Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

GŁOS NARODU

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa pols. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego	Cena numeru
Miesięcznie	Marek 14.000	Marek 12.000	Marek 14.000	Marek 20.000	Marek 12.600	500 Mp.

Redakcja (tel. Nr. 190) i Administr. (tel. Nr. 3344) Kraków, św. Krzyża 11. - Drukarnia św. Tomasza 35 (tel. Nr. 3344) Konto P. K. O. w Warszawie 140.555

Nr. 64. Sobota, dnia 14. Kwietnia 1923 r. Rok XXX.

Projekt uposażenia urzędników odesłany do komisyi.

Warszawa. (Telef. wł.) Pierwsze po świętach posiedzenie sejmowe było **bardzo krótkie i bardzo spokojne.** Po przemówieniu pos. ks. Lutosławskiego Sejm jednomyślnie przyjął wnioski, pozostające w związku z zamordowaniem ks. prał. Butkiewicza w Moskwie. Pos. Podhirski chciał poruszyć sprawę aresztowanego we środę w Płocku pos. Łuckiewicza, którego władze już uwolniły, jednakże wobec sprzeciwu grup umiarkowanych i centrowych sprawa będzie rozpatrywana dopiero we wtorek.

Warszawa. (PAT). Dzisiejsze pierwsze po feryach posiedzenie Sejmu, 32 z rzędu, rozpoczęło się o godz. 16.20.

Marszałek Sejmu, Rataj, zawiadomił o przyjęciu przez Senat bez zmiany projektów ustaw o bonach skarbowych złotych, o powołaniu nadzwyczajnych komisarzy rozjemczych, o dalszej emisyi biletów, o kredycie skarbowym w Polskiej Krajowej Kasie Pożyczkowej, o zasiłkach dla rodzin rezerwistów powołanych na ćwiczenia wojskowe. Natomiast do ustawy o trybunale stanu Senat przyjął szereg poprawek.

Dalej zawiadomił marszałek Sejmu, że sąd powiatowy w Poznaniu prosi o wydanie posła Frąckowiaka, prokurator lwowski o wydanie posła Rozmarina, prokurator łucki o wydanie posła Łuckiewicza.

Wreszcie poświęcił marszałek słowa wspomnienia zmarłemu pos. Radziszewskiemu. Przemówienia tego wysłuchała Izba stojąc.

Z porządku dziennego odesłano do komisyi bez dyskusyi w pierwszem czytaniu projekty ustaw o drugiem dodatkowem prowizoryum budżetowem za czas od 1 stycznia do 31 marca 1923, o uposażeniu funkcyonaryuszy państwowych i wojska, o zaopatrzeniu emerytów wojskowych. Również w pierwszem czytaniu odesłano do komisyi prawniczej po przemówieniu pos. Priłuckiego projekt ustawy o amnestyi z powodu ustalenia granic państwa.

Przyjęto w trzeciem czytaniu ustawę o przekazaniu gmachu posiedzeniowego we Lwowie Uniwersytetowi lwowskiemu. Następnie pos. Dunin (Ch. L) imieniem komisyi przemysłowo-handlowej złożył sprawozdanie w przedmiocie ustawy o zakupno przez rząd ropy bruttowej. Rząd wniósł ustawę, która fabrykom państwowym zabezpiecza surowiec. Wkracza to w dziedzinę prawa prywatnego, komisya przemysłowo-handlowa uznała jednak, że przyczyny do tego istnieją. Państwu musi być zabezpieczony odpowiedni wpływ na cały przemysł naftowy, jako bezpośredniemu właścicielowi fabryk.

Dalej ze względów wojskowych i na kolejnictwo, Państwo musi mieć swoje magazyny, np. na wypadek wojny. Ponieważ interes bruttowców jest zabezpieczony, mówca imieniem komisyi wnosi o przyjęcie projektu.

W głosowaniu **przyjęto całą ustawę w drugiem czytaniu.**

Przyjęto następnie rezolucyę komisyi przemysłowo-handlowej **w sprawie wniosku o wstrzymanie wywozu ropy.**

Następnie **odesłano do komisyi wniosek klubu ukraińskiego w sprawie aresztowania posła Łuckiewicza i wniosek Zw. Lud. Nar. w sprawie zabezpieczenia Państwa polskiego przed działalnością komunistów, mającą wyraźne cechy zdrady stanu.**

Przystąpiono do nagłości wniosku kilku klubów w sprawie zamordowania prałata Butkiewicza.

JEDNOMYŚLNE POTĘPIENIE ZBRODNI MOSKIEWSKIEJ.

Pos. **ks. Lutosławski** oświadcza, że okoliczności spowodowały, iż Sejm polski prawie ostatni zabiera głos w proteście całego świata cywilizowanego przeciw tej zbrodni. Nas, wyznawców religii ducha nie przeraża szaleństwo propagandy antyreligijnej bolszewików, nie możemy jednak powstrzymać się od wyrazów oburzenia, widząc ogromne rzesze ludności narażone na pastwienie się nad niemi. Dlatego wnioskodawcy domagają się uchwalenia wniosku będącego **wyrazem powszechnego oburzenia i potępienia gwałtu,** który urąga najelementarniejszym zasadom poszanowania sumienia, wolności i sprawiedliwości.

Wysoki Sejm uchwala (cały Sejm powstaje): „Sejm nasz, łącząc się z całym światem cywilizowanym w wyrazie głębokiego bólu i oburzenia z powodu niesłychanej zbrodni sądowego zamordowania przez wrogów chrześcijaństwa w Moskwie prałata Butkiewicza: 1) **wyraża najwyższą cześć niezachwianemu męczennikowi za jego męstwo w wierze;** 2) **zakłada wobec całego cywilizowanego świata imieniem narodu polskiego najuroczystszy protest przeciw barbarzyńskiemu prześladowaniu wiary i moralności chrześcijańskiej w Rosyi;** 3) wyraża współczucie biednym chrześcijańskim matkom w Rosyi; 4) **wzywa rząd, by nie ustawał w staraniu o podjęcie zbiorowej akcyi świata w obronie podeptanych praw w Rosyi i wyzwolenie duchownych z ks. Cieplakiem i patryarchą Tychonem;** 5) wyraża przekonanie, że swojem męczeństwem za wiarę ks. Butkiewicz zyskał tytuł do czci, jako **nowy patron Ojczyzny.**

Ponieważ przeciw nagłości nikt głosu nie zażądał, **nagłość uchwalono natychmiast.** Do dyskusyi nad meritum nikt nie zażądał głosu, wobec czego **meritum przyjęto jednomyślnie.**

Na tem zakończono posiedzenie. Następna sesya odbędzie się w poniedziałek 16 b. m.

Walka o Sikorskiego.

Obserwujemy wysoce znamienne dla naszych stosunków zjawisko: walkę całego obozu dawnych enkaenitów z ideą rządu parlamentarnego. Odnaleźli się znowu pod jednym sztandarem cesarsko-królewscy stańczycy i propagujący walkę klas socyaliści, niedobitki demokratyczne i żydzi, wyzwoleńcy i rozmaici bezprzymiotnikowi lewicowcy i na szerokim froncie. od „Czasu“ do „Robotnika“, wiodą zacięty bój. Hasło wojenne brzmi: precz z rządem polskiej większości sejmowej. Objektywny obserwator naszego życia publicznego nie łatwo zrozumie powody tej zdumiewającej kampanii. Przecież jeszcze do niedawna, przy każdem przesileniu, słyszało się ze wszystkich stron stereotypowe wyrazy ubolewania, że w naszym Sejmie antagonizm partyjny, brak silnego centrum, wybujanie klasowych apetytów i tym podobne powody uniemożliwiają powstanie silnej większości i o tą większość opartego rządu! Przecież taka większość była — zdawało się — celem, marzeniem, ideałem każdego stronnictwa i każdego dziennika! Powoływanie gabinetów nieparlamentarnych aż do obecnego włącznie było — jak słusznie o rządzie Sikorskiego wyraził się p. Thugutt — tylko „złem koniecznem“, spowodowanem niemożliwością sformowania parlamentarnego rządu, który nie przestawał być dalej ideałem...

Obecnie zaistniała możliwość stworzenia parlamentarnego rządu, takiego, jaki posiadają dziś wszystkie państwa europejskie poza Rosyą i Włochami. Stwierdzamy radosny fakt, że stronnictwa polskie, tworzące większość Sejmu po długich i bardzo mozolnych rokowaniach, uzgodniły w dużej mierze swój program społeczno-gospodarczy i polityczny. Wobec dotychczasowego ostrego antagonizmu jest to postęp ogromny, prawie niewiarygodny!... Któżby się nie powinien cieszyć, że np. reforma rolna, lub inny jakikolwiek problem gospodarczy nie będzie już konikiem demagogicznym tej lub innej partyi, że ważne ustawy nie będą uchwalane przypadkową większością dwóch lub trzech głosów, że rząd nie potrzebując się obawiać upadku z dnia na dzień będzie mógł rozwinąć planową, na długą metę obliczoną, niezależną od aura popularis działalność!... Zarewne, lepiej byłoby stworzyć koalicyę jeszcze szerszą, jeszcze dalej na lewo, może aż po ławki Wyzwolenia i P. P. S. sięgającą. Może się to kiedyś uda. Narazie istnieje tylko możliwość porozumienia się z prawicą i centrum. A już to samo byłoby niezmiernie wiele. Tem ostrzej i tem bezwzględniej należy więc potępić warcholskie, niedemokratyczne i antynarodowe stanowisko tych wszystkich grup polskich, które ideę polskiej większości zwalczają. Można się ostatecznie nie dziwić socyalistom i wyzwoleńcom, dla których racya bytu jest walka z obecnym ustrojem społecznym. ale inne grupy polskie nie mogą się powołać nawet na takie usprawiedliwienie. Walczą one z nakazem interesu narodowego w imię nagiej, partyjnej i osobistej zawiści. Walczą w imię hasła: niech raczej Polska zginie, niż mieliby rządzić nią ludzie z innego obozu. Trudno zaiste wyobrazić sobie większe zaślepienie partyjne. granicy już ono z niepoczytalnością.

Do najzacieklejszych wrogów polskiej większości należy grupa stańczyków z „Czasu“. Czego już organ p. Estreichera nie nakłamał.

Progresya w podatku gruntowym uchwalona.

Warszawa. (PAT) Na posiedzeniu podkomisyi sejmowej skarbowej rozpatrywano sprawę podatku gruntowego i podymnego. Progresyę podatku przyjęto jako zasadę większością Piasta, Wyzwolenia, P. P. S. i Koła żydowskiego. Podkomisya uznała za zasadę skreślenie podatku gruntowego w byłej Kongresówce, domowo-klasowego w Małopolsce i budowlanego w byłym zaborze pruskim. Za podstawę progresyi przyjęto podatek z roku 1922 z mnożnikiem 100.

Wielka konferencya drożyźniana.

Warszawa. (PAT) W sprawie zahamowania wzrostu drożyzny odbędzie się w Warszawie w sobotę 14 b. m. zapowiedziana konferencya Wydziału zaopatrywania z udziałem przedstawicieli 64 związków i organizacyi kupców, przemysłowców, spożywców i związków pracowniczych.

by większość taką z góry zohydzić, przedstawić jako nierealną, niepewną, jako „złudzenie“, wreszcie jako szkodliwą!... Jeszcze dzisiaj zapewniając, że „rokowania krakowskie nie osiągnęły celu“, tłumaczy perfidnie (ale więcej naiwnie) absolutną niemożliwość ugody ósemki z Piastem z powodu różnic w programie agrarnym, w kresowej polityce i poglądach na stosunek do Czech i Rosyi... Minęły widocznie czasy, kiedy „Czas“ był dobrze poinformowanym.

Enkaenitom chodzi o utrzymanie gabinetu Sikorskiego. Po Piłsudskim bowiem został p. Sikorski pasowany przez całą judeo-lewicę i enkaenitów na pogromcę ósemki. Ale jak z jednej strony zdają się panowie enkaenici fałszywie oceniać ambicye i zamiary samego p. Sikorskiego, tak z drugiej strony mylą się co do zamiarów ósemki i jej stosunku do członków obecnego Rządu. Walka o Sikorskiego nie pozwala im objąć całokształtu sprawy. Nie widzą. że nawet „problem Sikorskiego“ nie może być rozstrzygnięty wbrew woli ósemki. Rząd obecny jest przecież na łasce bloku narodowego. I czy nie powinniby ci wszyscy sikorszczycy spróbować powiązania problemu osobistego z ideą rządu parlamentarnego, zamiast przez zwalczanie drugiej kompromitować beznadziejnie pierwszy?

Nowe mnożniki i ulgi celne.

Warszawa. (AW). Z dniem 11 b. m. wchodzi w życie rozporządzenie Ministerjum Przemysłu **wprowadzające nowe przepisy o ulgach i mnożnikach celnych.** Mnożniki ulgowe zostały określone niezależnie od mnożnika normalnego i wyrażone w liczbach stałych. Z mnożnika ulgowego 100 korzystają **wszystkie artykuły spożywcze najniezbędniejszej potrzeby, takież surowce i pół surowce dla przemysłu i pewne fabrykaty gotowe, mające znaczenie szczególnie w rolnictwie. Dotychczasowy mnożnik 150 podwyższony został do 1.200, a mnożnik normalny ustalony na 6.000** Poza tem **przewidziany jest mnożnik 4.000 dla tych artykułów, które nie korzystają z ulg celnych, a nie opłacają cła według mnożnika normalnego.** Moc obowiązująca rozporządzenia trwa **do 30 czerwca b. r.** Dla towarów, które wysłane zostały do Polski przed 3 kwietnia, lub na których przywóz Ministerjum Skarbu wydało już przyzwolenie, obowiązują jeszcze do dnia 11 maja, poprzednie przepisy o mnożnikach i ulgach.

Z obrad komisyi administracyjnej.

Warszawa. (PAT). Na dzisiejszem posiedzeniu sejmowej komisyi administracyjnej pod przewodnictwem pos. Thugutta, po referacie pos. Kalinowskiego (klub białoruski) przyjęto następującą rezolucyę pos. Putka:

Komisya administracyjna po wysłuchaniu sprawozdania w sprawie prześladowania religijnego ludności Dubina (woj. białostockie) **wzywa rząd do zarządzenia niezwłocznego otwarcia cerkwi w Dubinie, niezależnie od późniejszego zadecydowania sprawy kreowania parafii w okręgu wsi Dubin.**

Następnie pos. Bogusławski (P. S. L.) referował projekt ustawy o **przysiędze służbowej funkcyonaryuszy państwowych.** Po referacie wywiązała się ożywiona dyskusya. Na wniosek pos. ks. Nowakowskiego (Zw. Lud. Nar.) wybrano podkomisyę z pięciu członków, która ma ustalić poglądy co do tekstu przysięgi.

POWRÓT Z POZNANIA.

Warszawa. (PAT). Wczoraj **powrócił** do Warszawy z podróży do Łodzi, Poznania i Torunia prezes Rady Min. gen. **Sikorski wraz ze świtą.** Powracającego witał na dworcu minister Darowski.

Rehabilitacya austryackiego aferzysty.

Warszawa. (Telef. wł.) „**Wiener Abendbl.**“ donosi. że b. austryacki podpułkownik Ad. Hofrichter, głośny swego **czasu ze swej afery o morderstwo, zgłosił się do armii czesko-słowackiej** o przyjęcie. Rząd austryacki twierdzi, że posądzenie Hofrichtera o usiłowane morderstwo **jest nieuzasadnione**, wobec tego oficer ten jest nieskażony i wskutek tego Hofrichtera przyjęto do wojska czeskiego. Hofrichter przenosi się do Pragi.

Nieparlamentarne zajścia w parlamencie angielskim.

Wiedeń. (PAT). Z Londynu donoszą: **Porażka rządu angielskiego w Izbie gmin wywołała dziś gwałtowne sceny w czasie posiedzenia tejże Izby. Kanclerz skarbu Baldwin w imieniu Bonar Lawa, który nie mógł przemawiać z powodu choroby krtani, zaproponował ponowne postawienie na porządku dziennym wniosku o niedostatecznem zaopatrzeniu b. uczestników wojny. Wniosek ten został, jak wiadomo, przez Izbę gmin odrzucony. Gdy propozycya rządowa została przyjęta, powstała wśród posłów robotniczych wielka burza. Posłowie ci śpiewali „Czerwony Sztandar“. Przewodniczący musiał z powodu ogólnej wrzawy zawiesić posiedzenie na godzinę. Po podjęciu posiedzenia ponowiły się gwałtowne protesty lewicy. Jeden z posłów partyi robotniczej zbliżył się do ławy ministeryalnej i uderzył podsekretarza stanu dla kolonii paczką aktów. W Izbie panował przez czas dłuższy niepokój, który uniemożliwiał obrady. W głosowaniu nad porządkiem dziennym rząd otrzymał większość 87 głosów.**

U kresu rewolucyi irlandzkiej.

Warszawa. (Telef. wł.) **Nadchodzi koniec rewolucyi irlandzkiej. W ostatnich czasach tendencya do walki zanika, zwłaszcza, że powstańcy stracili wszystkich prawie swoich przywódców.**

Niemcy zgłoszą własny plan odszkodowań.

Berlin. (AW) Informacye o **bliskiem czynnem wystąpieniu rządu niemieckiego w problemie Ruhry, znajdują potwierdzenie w zachowaniu się kół rządowych.** Ostatnio berliński „Tag“ zamieścił wiadomość, pochodzącą niewątpliwie z kół politycznych, która wyraźnie już stwierdza, że w sferach rządowych rozważany jest plan wystąpienia rządu niemieckiego **z własnym projektem przy równoczesnem przestrzeganiu uprawnionych interesów Niemiec.** Równocześnie zaznacza pismo, że jeżeli Francya chce otrzymać gwarancye odbudowy zniszczonych terytoryów, to musi się zwrócić z tem nietylko do samych Niemiec, lecz podobne gwarancye muszą dać i inne mocarstwa sprzymierzone. Przy tem wychodzi na jaw jeden ważny szczegół, że Niemcy uważają, iż **gwarancya taka istnieje w przyznaniu pierwszeństwa pretensyom francuskim.**

PROJEKT HERMESA I BERGMANNA.

Paryż. (PAT) Polradio. „Journal“ donosi z Berlina — jak zapewnia — ze źródła bezwarunkowo pewnego, że Hermes i Bergmann **wypracowali szczegółowy plan spłaty odszkodowań i plan ten przedstawili prezydentowi Ebertowi.** Plan ten przewiduje **wypłacenie Francyi odszkodowania w sumie około 26 miliardów marek w złocie, oraz ustala wysokość odszkodowań dla Belgii.** Sumy na to potrzebne, miałyby być uzyskane przy pomocy pożyczek wewnętrznych i zewnętrznych. Wypłata pierwszej raty, która przypadałaby równocześnie z ewakuacyą zagłębia Ruhry, nastąpiłaby w najbliższym czasie.

Stinnes o polityce Cuna.

Warszawa. (Telef. wł.) Berliński korespondent „Daily Telegr.“ publikuje wywiad ze Stinnesem, który oświadczył, że jest niezadowolony z kanclerza Cuno, albowiem rząd jego **nie zaznacza gotowości do rokowań z Francyą.** Stinnes wyraził swe zainteresowanie dla akcyi Lourcheura, którą **uważa za wstęp do wznowienia stosunków między Francyą a Niemcami.**

Paryż. (PAT). Polradio. „Journal“ donosi, że **stanowisko gabinetu Cuna ma być niepewne.** W niektórych kołach parlamentarnych otwarcie mówią **o kryzysie gabinetowym.** W miejsce kanclerza Cuna wymieniany jest Stressemann, który miał zastrzedz sobie odpowiedź w tej sprawie, gdyż pragnie najpierw zapewnić sobie poparcie socyalistów.

JAKAKOLWIEK INTERWENCYA WATYKANU WYKLUCZONA.

Berlin. (AW) Rzymski korespondent „Frankfurter Zeitung“ donosi, że w celu uzupełnienia raportu delegata papieskiego, mons. Testy, do zagłębia Ruhry, kardynał Gaspari oświadczył, że **nie należy oczekiwać jakiejkolwiek interwencyi ze strony Watykanu,** ponieważ akcya taka jest uważana za bezowocną.

Wrażenia O. Genocchiego z Polski.

Warszawa. (AW). Wizytator papieski O. Genocchi, w rozmowie z przedstawicielem „Kuryera Polskiego“ potwierdził kilkakrotnie swoje oświadczenia, że **celem podróży jego były tylko sprawy religijne.** Opisując swoje wrażenia z terytoryów, które zwiedzał O. Genocchi, konstatuje, że **ludność dzielnic zwiedzanych okazuje wielkie pragnienie pokoju i zupełny przesyt wszystkiemi walkami. Należy przypuszczać, że czas ukoi wszelkie waśnie, podsycane przez wojnę i istniejące między współżyjącemi w Małopolsce narodowościami i sprawi, że dawne nieporozumienia ustaną na zawsze. Ponieważ bezspornie dominuje tendencya pokojowego współżycia i zgody, możemy z ufnością spoglądać w przyszłość. Takimi symptomatami solidarności i zgody jest naprzykład udział duchowieństwa ruskiego w pogrzebie arcybiskupa Bilczewskiego i żywe wśród tego duchowieństwa oburzenie z powodu wyroków moskiewskich.**

Obrót P. K. K. P. w marcu.

Warszawa. (Tel. wł.) Bilans P. K. K. P. za marzec wykazuje następujące zmiany, jakie dokonały się w głównych pozycyach Kasy: Dług skarbu Państwa zamknięto astronomiczną cyfrą **1752 miliardy,** czyli, że w ciągu ub. m. dług **Państwa wzrósł o 767 miliardów marek.** Są to cyfry zupełnie rekordowe, których genezy leży w stwierdzonej ponad wszelką wątpliwość zasadniczej wadzie naszego ustroju emisyjnego. Uniezależnienie skarbu od destrukcyjnego kredytu w instytucyi emisyjnej zależy w pierwszym rzędzie od tego, **kiedy zaczną wpływać nowe podatki,** które w części już zostały uchwalone. Należy tu zwrócić uwagę, że ustawa z 24 ub. m. określiła maksymalną granicę kredytu skarbu Państwa w P. K. K. P. w kwocie **1800 miliardów. Granica ta była zatem już w dniu 31 marca niemal osiągnięta.**

Niewątpliwie, że zwiększone to kolosalnie zapotrzebowanie skarbowe w marcu wywołane zostało koniecznością wyasygnowania z góry większych sum obrotowych w związku z wprowadzeniem waluty polskiej na Śląsku. Obieg banknotów zamknięto kwotą **1841 miliardów 200 milionów marek,** czyli wzrost w ciągu marca wyniósł 663 miliardy 900 milionów.

Pokaźny wzrost sum na rachunkach żyrowych, przeszło o 50 proc. z lutego sprawił, że mimo ogromnego zapotrzebowania skarbowego emisya zwiększyła się w mniejszych nieco od niego granicach.

Zapas walut i dewiz obcych utrzymał się na poziomie 10 milionów dolarów.

Wycieczka studentów włoskich w Polsce.

Warszawa. (PAT). W przyszłym tygodniu **przybywa do Warszawy wycieczka, złożona z kilkudziesięciu studentów włoskich** z profesorami na czele. Wycieczka zamierza w Polsce zabawić **około miesiąca.** Zwiedzi główniejsze miasta, zabytki, ośrodki przemysłowe, oraz godne obejrzenia okolice naszego kraju. Program przyjęcia wycieczki opracowuje stowarzyszenie akademickie „Znaj świat“ oraz Polsko-włoskie Koło im. Leonarda da Vinci.

Genewa. (PAT). Sesja Rady Ligi Narodów zostanie otwartą **nie dnia 16, ale dnia 17 b. m.**

„Canossa" gen. Sikorskiego.

(„Kuryer Poznański" o przemówieniu gen. Sikorskiego. — Powtórzenie obietnic na konferencyi prasowej. — A jednak premier broni Askenazego).

„Zapowiedzi, głoszone przez prezydenta ministrów na ratuszu poznańskim, oznaczają powtórne zwycięstwo programu obozu narodowego. Ci, co polityką swoją dotychczas mu się przeciwstawiali, ten, co stał w obozie Enkaenu, zajmując wybitne w nim stanowisko (Piotrków!), ten, który służył w „Wehrmachcie", ten, który stał w szeregach polityki Piłsudskiego, ten, który rządy swe opierał na mniejszościach narodowych, a więc i na Niemcach, ten sam zrywa z tą polityką, z całą swą przeszłością i uderza w ton programu obozu narodowego, tego samego programu, który obóz narodowy konsekwentnie rozwijał od paryskiego Polskiego Komitetu Narodowego aż po dzień dzisiejszy".

Tak pisze „Kuryer Poznański" po słynnem już przemówieniu gen. Sikorskiego na ratuszu poznańskim, stwierdzając, że obecny szef rządu, który do niedawna jeszcze wraz z całą lewicą żywił uprzedzenia do tej dzielnicy, przybył do Poznania, aby tam zaznaczyć — zerwanie z dotychczasowym systemem i rozwinąć narodowy program miejscowego społeczeństwa.

Również „Dziennik Poznański" wyraźnie zaznacza, że gen. Sikorski poszedł w Poznaniu do Canossy, „pragnąc nawiązać kontakt ścisły z tymi żywiołami, które dotychczas stale i namiętnie przez radykalizm polski były zwalczane, a które w Wielkopolsce najsilniejszy znajdują wyraz".

Sprawę odniemczenia dzielnicy poznańskiej jeszcze wyraźniej, niż w przemówieniu na Ratuszu, postawił gen. Sikorski na konferencyi prasowej. Premier zapowiedział, że „rząd dostarczy środków materyalnych w formie kredytów długoterminowych, które są niezbędne, jeśli likwidacya Niemczyzny ma być istotnie w krótkim czasie przeprowadzona i że odnośne dyrektywy zostały już wydane". Co do sprawy optantów niemieckich, to premier zaznaczył, że „założenie protestu w Lidze narodów, dokonane przez ówczesnego min. spraw zagr., ś. p. Narutowicza, protestu odmawiającego Lidze narodów prawa kompetencyi, rząd obecny podtrzymuje, a trybunał w Hadze, który obecnie tę sprawę rozpatruje, ma tylko charakter ekspertyzy prawnej i orzeczenia jego nie mają charakteru obowiązującego. Usunięcie się optantów niemieckich w liczbie około 160.000 zadecyduje stanowczo o wzmocnieniu elementu polskiego w Poznańskiem i na Pomorzu". W sprawie kolonistów niemieckich stwierdził premier, że „likwidacya kolonii niemieckich idzie obecnie w szybkiem tempie i że polityka ta będzie stosowana w dalszym ciągu". Nakoniec gen. Sikorski w sprawie kościoła ewangelickiego zaznaczył, że „dzisiejszy stan nieuregulowany, musi ulec zmianie i że musi być wyłoniona taka reprezentacya tego Kościoła, z którą rząd polski mógłby wszcząć pertraktacye".

Słowem p. premier Sikorski na wszystko się zgodził w Poznaniu, czego już oddawna domagało się i domaga miejscowe społeczeństwo. Pomimo jednak tak wyraźnego pójścia do Canossy — wystąpił w obronie p. Askenazego, gdy na konferencyi prasowej red. Szczepkowski poruszył sprawę delegatury polskiej przy Lidze narodów i zaznaczył, że p. Askenazy, który sprawę kolonistów niemieckich gruntownie zabagnił, powinien ustąpić. Gen. Sikorski dał wówczas odpowiedź wymijającą i usiłował bronić p. Askenazego. To też „Kuryer Poznański" słuszną czyni uwagę, że „trudno pogodzić to stanowisko premiera z przyrzeczeniami jego mowy"... Widocznie Canossa gen. Sikorskiego ma na razie znaczenie tylko teoretyczne. Zobaczymy, co powiedzą naprawdę czyny rządu.

Reparacje niemiec. w świetle cyfr.

Niema dnia, aby każda z większych europejskich agencyj telegraficznych nie przyniosła jednej, lub więcej depesz, zajmujących się sprawą „reparacyj" niemieckich, t. j. odszkodowania, jakie mają Niemcy po przegranej wojnie zapłacić. Rzadko atoli w tych depeszach przytaczane bywają dokładne dane cyfrowe tak, że z biegiem czasu czytający ogół zatracił świadomość tego, ile właściwie Niemcy zapłacić mają odszkodowania, względnie ile już zapłaciły.

Nie od rzeczy tedy będzie przypomnieć kilka danych cyfrowych odnoszących się do tej sprawy, a mianowicie dających pojęcie o jej stanie w dniu 1 stycznia b. r.

Artykuł 235 traktatu wersalskiego postanowił, że Niemcy mają zapłacić przed dniem 1 maja 1921 r. kwotę 20 miliardów marek w złocie, od czego jednak odcięto za zgodą ententy, kwotę 3.836 milionów marek, użytą na wyżywienie Niemiec. Następnie odciągnięto także 640 milionów, przedstawiających wartość wyżywienia wojsk okupacyjnych, oraz świadczeń w naturze, tak, że pozostało Niemcom do spłacenia 15.524 milionów marek w złocie.

Faktycznie jednak spłaciły Niemcy po dzień 1 maja 1921 r. tylko 3,010.000.000 marek, t. j. 137.796 milionów w gotówce złotem, a 495,020.000 papierami, a resztę świadczeniami w naturze. Deficyt zatem po stronie Niemiec wynosił dnia 1 maja 1921 roku 12,514.000.000 marek.

Potem nastąpił układ londyński, w myśl którego miały Niemcy płacić roczne raty w wysokości 4,431.000.000 marek w złocie, składające się z kwoty stałej (2 miliardy) i z kwoty zmiennej (26% od wartości wywozu), rozdzielonej na raty aż do listopada 1922 roku.

Do powyższej kwoty dodać jednak jeszcze trzeba koszta utrzymania wojsk okupacyjnych, wynoszące po dzień 31 grudnia 1922 r. 442 miliony marek w złocie, skutkiem czego ogólny dług Niemiec wzrósł do kwoty 4,837.000.000 marek.

Faktycznie zaś w tym czasie Rzesza zapłaciła: gotówką 1,744.867.000, świadczeniami w naturze 1,004.380.000 i markami papierowemi 130,762.000, razem 2,280.009.000 marek, czyli, że kwota brakująca równa się 1,992.991.000 marek złotych.

Gdy więc zestawimy ogólne zobowiązanie Niemiec, wynoszące po dzień 1 stycznia 1923 roku 20,397.000.000 marek, z faktycznemi ich spłatami w kwocie 5,890.000.000 marek — to okaże się, iż deficyt końcowy Niemiec równa się 14,507.000.000 marek w złocie. Ale ponieważ alianci mieli w tym czasie wydatki (spłata za węgiel wedle układu w Spaa, utrzymanie wojsk okupacyjnych), wynoszące 3,912.514.000 marek, które od spłat niemieckich odjąć należy — przeto tylko 2,577.436.000 marek może być zapisane na konto reparacyjne Niemiec.

Z powyższej kwoty otrzymała Francya 1,779.745.000 marek w złocie. Gdy jednak wydatki Francyi z okazyi układu w Spaa, utrzymania wojsk okupacyjnych etc., wyniosły 1,843.196.000 marek, więc właściwie Francya nie dostała dotąd ani feniga na poczet reparacyj.

Do powyższego długu reparacyjnego Niemiec dodać jeszcze trzeba 1.229 milionów marek kosztów utrzymania amerykańskich oddziałów okupacyjnych.

Z prasy ludowej.

(„Piast" pod znakiem polskiej większości w Sejmie. — „Wola Ludu" o pośle Matakiewiczu. — „Chłopski Sztandar" gniewa się...).

Ostatni numer „Piasta", poza zacytowanym wczoraj artykułem w sprawie większości sejmowej, jasno i wyraźnie wypowiada się za tym postulatem całej opinii polskiej. W artykule wstępnym „Jaką ma być Polska" zaznaczywszy, że „polityka nie może być kierowana najwznioślej nawet wyglądającemi doktrynami, ale tylko i jedynie interesem narodu i państwa" pisze dalej:

„Jaką ma być Polska? Czyją ma być Polska? Czy to ma być Rzeczpospolita polska, czy żydowsko-niemiecko-ukraińsko-białoruska?

„Huragan oburzenia na Wyzwoleńców, jaki przeleciał przez polską wieś na wiadomość, że stronnictwo to broniło białoruskich zdrajców, i komunistów, że uchwalało wyrzucenie polskich osadników z kresów wschodnich, które darowywało Białorusinom czy Ukraińcom, był

Wychowanie fizyczne.

„Nierozdzielnym idąc związkiem edukacya moralna z edukacyą fizyczną, będą zdolne dać społeczności cnotliwego człowieka, ojczyźnie dobrego obywatela" — tak głosiła wiekopomna Komisya Edukacyjna. Kształcenie intellektu strony moralnej i fizycznej miało iść równomiernym szlakiem, żadne z nich ze szkodą drugiego. W latach dziecięcych zaś piecza o zdrowie dziecka i jego edukacya fizyczna miała nawet być na pierwszym planie.

Upłynęło od czasów Komisyi Edukacyjnej sto kilkadziesiąt lat. Przyszły czasy „oświaty". Wychowanie fizyczne zepchnięto na drugi plan, a nawet w szary kąt. Zawodowi pedagogowie zajmowali się tylko kwestyą kształcenia umysłu, przeprowadzano różne reformy szkolne, rozszerzano i zwężano zakres wymaganej wiedzy, zmieniano metody nauczania i t. p. — o zdrowiu młodzieży nie myślał nikt. I tak było przez długie dziesiątki lat; starsi dobrze je pamiętają. Przyszedł wreszcie „wiek dziecka". Statystyki lekarskie, przedstawiające zatrważający obraz stosunków zdrowotnych u młodzieży, otwarły ludziom oczy. I zaczęło być trochę lepiej, lecz zarządzenia szkolne dały zaledwie cząstkę tego, co się dziecku i młodzieży należało.

Dopiero z chwilą wskrzeszenia Rzeczypospolitej poczęła ta ważna sprawa wkraczać na normalne tory. Z pewnością zainteresuje szersze sfery przytoczenie choć w najogólniejszych zarysach, co w tej dziedzinie dotad zrobiono. Pozostaje wprawdzie jeszcze wiele do zrobienia, ale zrobiono też i dużo.

Zjazd nauczycielski w Krakowie już w styczniu 1918 r. powziął zasadniczą uchwałę: „Program należyty wychowania fizycznego w szkole i poza szkołą oprzeć się musi z jednej strony na należytem wykształceniu wychowawców, a z drugiej strony tak na wdrożeniu młodzieży w hygienę życia codziennego i na otoczeniu młodzieży hygienicznymi warunkami, jak i na czynnem rozwoju sił i sprawności cielesnej. Podkreśla się konieczność należytego wychowania fizycznego dziewcząt, nader zaniedbanego". A do tej uchwały dodano szczegółowe postulaty tak w sprawie hygieny w szkole jako czynnika wychowania fizycznego, jak i w sprawie właściwych ćwiczeń fizycznych, jak wreszcie w sprawie harcerstwa. Poza tem postawiono zupełnie nowe żądania w sprawie kształcenia kandydatów stanu nauczycielskiego — domagając się obowiązkowych dla nich studyów z niektórych działów wychowania fizycznego i stworzenia przy uniwersytetach studyum wychowania fizycznego, równorzędnego z innymi działami wydziału filozoficznego.

W r. 1919 odbył się sejm nauczycielski w Warszawie, który aprobował, a nawet rozszerzył uchwały krakowskie, a na sejmie tym ministerstwa oświecenia i zdrowia publicznego zajęły w tej doniosłej sprawie zasadnicze stanowisko w deklaracyi, która głosi, że „w szkole polskiej wychowanie fizyczne jest równorzędne z umysłowem i moralnem" — że „szkoła ma strzedz dziecko od wszelkich szkodliwości dla zdrowia, związanych z pobytem w szkole i nauką szkolną, dążąc do wytworzenia jak najlepszych warunków hygienicznych w zakładach nauczania" i t. p. i zapowiada cały szereg zarządzeń, które mają wychowanie fizyczne na racyonalnych oprzeć podstawach.

Wróciliśmy do tradycyi Komisyi Edukacyjnej, która nakazuje „nie tłumić w młodzi rześkości i żywości przyrodzonej, ale umieć ją dobrze obrócić". Wprawdzie mógłby ktoś powiedzieć, że daleko od deklaracyi do zrealizowania głoszonych zapowiedzi — ale naprzód już to wiele, że władze wychowawcze zajęły w tej sprawie prawdziwie racyonalne stanowisko, a powtóre cały szereg zarządzeń i poczynań wskazuje na to, że władze kroczą po wytkniętej drodze i o ile to przy naszych ciężkich warunkach finansowych możliwe, dążą stopniowo do realizacyi postulatów dobrze pojętego wychowania fizycznego. Oczywiście daleko jeszcze do wzorowego stanu, ale idziemy dobrą drogą, a to już wiele.

Ministerstwo powołało zatem Radę wychowania fizycznego i kultury cielesnej, jako swój organ doradczy, której przedkłada ważne sprawy z tej dziedziny do omówienia i wyrażenia o nich opinii. W skład jej wchodzą reprezentanci ministerstw, uniwersytetów, lekarze, nauczyciele i ludzie znani z pracy na polu wychowania fizycznego. Mamy poważny miesięcznik p. t. „Wychowanie fizyczne, jako organ tejże rady, pozostający zasiłkami ministerstwa zdrowia publicznego"... Pismo to wychodzi w Poznaniu pod redakcyą zasłużonego pracownika Dra E. Piaseckiego, a przez powagę swych ar-

wymowną odpowiedzią polskiego ludu na przytoczone wyżej pytanie. Lud polski chce, by Rzeczpospolita była państwem polskiem, w którem mniejszości mają zagwarantowane konstytucyą te same prawa, co Polacy, ale w którem te mniejszości muszą być obywatelami, nie wrogami państwa".

W innym artykule „Do nowego życia" autor stwierdza, że

„w chwili obecnej wszyscy Polacy powinni zapomnieć o przeszłości, a wziąć się do wspólnej pracy dla ugruntowania demokratycznej Polski, ale Polski, nie jakiegoś tworu, któryby przypominał dawną Austryę".

W tymże numerze „Piasta" znajdujemy liczne sprawozdania ze zgromadzeń, odbytych w różnych miejscowościach Małopolski, a domagających się „połączenia stronnictw polskich w Sejmie".

Inny organ Piastowców, wychodząca w Warszawie **„Wola Ludu"**, omawia wystąpienie pos. Matakiewicza z Klubu Chrześc. Narod. Stronnictwa i wyraża z tego powodu zadowolenie, twierdząc, że „ten męski krok p. Matakiewicza zasługuje na uznanie".

W przeciwieństwie do organów P. S. L. „Chłopski Sztandar", organ „Wyzwolenia" (którego współpracownikiem jest krakowski inspektor szkolny, p. Janik), miota się z furyą na Piastowców i ósemkę. W artykule wstępnym „Piastowcy w roli niszczycieli samorządu gminnego i powiatowego" oburza się, że

„szlachta piastowska nie chce żadnej zmiany w dotychczasowym systemie, że jest za utrzymaniem kastowych przywilejów",

a w artykule „Huzia na... Wyzwolenie" wymyśla „Piastowi" i Piastowcom za konkretne, a tak ciężkie zarzuty, z jakiemi stronnictwo to występuje przeciw Thuguttowcom i grozi im... połączoną „lewicą P. S. L." z Wyzwoleniem.

„Nowe połączenie się dwóch odłamów ludowych — pisze — stanowi siłę, która nie tylko potrafi za cugle trzymać wydzierających się Piastowców do prawicy, ale w razie potrzeby weźmie się do ich czubków (!) i zedrze maski z twarzy szachrai i kuglarzy politycznych".

Jak widzimy, organ „Wyzwolenia" jest mocno zdenerwowany. I słusznie zresztą.

Dwulicowość żydowska.

Świeżo ukazała się w Paryżu książka p. t.: „Rosyjska rewolucya a żydostwo" z subtytułem: „Bolszewizm i judaizm", napisana przez żyda, Dra **D. S. Pasmanika, który oświadcza, iż aczkolwiek jest żydem, niemniej żywi przekonania monarchistyczne** — co oczywiście dodaje interesu jego wywodom.

Celem tej książki jest zbadanie związku — a raczej jego istnienia — między bolszewizmem a judaizmem wogóle, specyalnie zaś między rosyjskim żydostwem a rosyjskim bolszewizmem

Poza tym zasadniczym problemem autor czyni **gwałtowne wycieczki przeciw demokracyi** oraz wyjaśnia sprawę ducha rewolucyjnego w narodzie żydowskim.

Niesłychanie ciekawe są wnioski, do jakich przychodzi autor, wnioski tak dalece sprzeczne z tem wszystkiem, co dzieje się w Rosyi od listopada **1917 r., że nie sposób przypuścić, aby naprawdę** w nie wierzył. Oto, ni mniej, ni więcej, tylko oświadcza Dr Pasmanik, że **niema żadnego związku między rosyjskiem żydostwem a bolszewizmem i że rewolucya rosyjska, zaczynając od** lutego 1917 roku, **jest dla żydów nie socyalnym, lecz jedynie politycznym przewrotem, który udaremnił ich wolnością.** Fakt, że żydzi po miastach „częściowo"(!!) przyłączyli się do ruchu bolszewickiego, tłómaczy on jako objaw **najprymitywniejszej „fizycznej" samoobrony** i równocześnie ma bezczelność twierdzić, że rola, **jaką w tym ruchu odgrywają, jest „minimalna"(!!).**

Książka powyższa jest najlepszym dowodem dwulicowej polityki, jaką uprawiają żydzi: z jednej strony są kierownikami ruchu bolszewickiego w Rosyi, który powstał tam z ich wybitnym udziałem, a z drugiej — wypierają się tego wobec Europy.

Cel takiej dwulicowości nietrudno odgadnąć. Jeżeli kiedyś powinie się noga bolszewikom rosyjskim i gdy rozmaici Bronsteiny, Rosenfeldy, Radki-Sobelsohny i im podobni będą musieli z Rosyi uciekać — honor żydostwa rosyjskiego będzie i tak uratowany. Albowiem będą istniały drukowane dokumenty, dowodzące, że żydzi brali „minimalny" udział w ruchu bolszewickim. Wielkie atoli pytanie, czy dokumenty te znajdą wiarę.

Echa.

— Gdy p. Min. Zdrowia nie miał odwagi podpisać nominacyi p. Markowej ze wstydu przed kołami lekarskiemi, dla których była ona prowokacyą, wówczas wziął sprawę w ręce sam gen. Sikorski i on kazał nominacyę podpisać... Nie darmo zabiegał o nią socyalistyczny poseł dr. Marek...

— Również w sprawie obsadzenia inspektoratu Szkół powszechnych w Krakowie miał interweniować gen. Sikorski. P. Janik, dawny współpracownik z Enkaenu i ateista, przytem człowiek pozbawiony zupełnie taktu, nadaje się, zdaniem premiera, akurat na inspektora dla szkół powszechnych w Krakowie...

— Opowiadają również ciekawe rzeczy o tem, w jaki sposób i za czyją interwencyą nakazał wiceminister sprawiedliwości Rudnicki wypuszczenie na wolność znanego z afery wiśnickiej ks. Farona... Opowiadają dalej, że socyaliści starają się uzyskać legalizacyę Kościoła Narodowego jeszcze przed zawarciem konkordatu i jeszcze u obecnego rządu... Byle wykorzystać ostatnie bodaj chwile rządów lewicowych... I wreszcie opowiadają (i to nie jako dowcip!), że komisarz na m. Warszawę, p. Anusz, wsławiony zawieszeniem „Rozwoju" w styczniu b. r., — obecnie wstąpił do „Rozwoju" warszawskiego...

Gen. Sikorski o krytycznem położeniu prasy.

Po zebraniu w Ratuszu poznańskim odbyła się konferencya prasowa, na której premier Sikorski w sprawie ulg dla wydawnictw oświadczył, że podjął inicyatywę **wprowadzenia normalnych stosunków dla prasy,** przyczem stwierdził, że pewne skutki i pewna poprawa już się zaznaczyły. Oświadczył dalej, że monopol papierowy będzie musiał być przełamany, gdyż jeśliby dotychczasowa polityka papierni była dalej kontynuowana, to **rząd da inicyatywę do założenia fabryki celulozy.** Dalej będą prasie przyznane ulgi taryfowe, przewozowe, pocztowe. W tym kierunku prowadzi się poważne studya ze strony rządu. W ciągu 2 tygodni nastąpi zapowiedziana już konferencya z prasą całej Polski w tych sprawach.

Manifestacyjny wiec Krakowa
wobec zbrodni bolszewickiej.

Ohydny mord bolszewicki na Ks. prałacie Butkiewiczu znalazł żywy oddźwięk wśród ludności Krakowa na wczorajszym wiecu manifestacyjnym. Poprzedziło go uroczyste nabożeństwo żałobne w kościele Maryackim o godz. 10 rano przy udziale młodzieży wszystkich szkół średnich z dyrektorami i profesorami na czele. Z powodu braku miejsca wewnątrz świątyni, masa młodzieży ustawiła się na Rynku, zajmując przestrzeń od kościoła aż do pomnika Mickiewicza. Wszystkie sklepy zarówno w czasie nabożeństwa, jak i wiecu były zamknięte na znak żałoby. Celebrował w asyście duchowieństwa Ks. Inf. Dr Wadolny. W prezbiteryum ustawiono katafalk, przy którym celebrans po nabożeństwie odprawił egzekwie.

Po skończonej mszy św. młodzież udała się do Zakładów szkolnych, a równocześnie rozpoczął się przed kościołem wiec obywatelski. Dokoła mownicy stanęły tłumy mieszkańców. Pierwszy przemówił **Adam Konopka**, charakteryzując tło, na jakiem bolszewicy dokonali strasznego aktu zemsty na przedstawicielu nienawistnej im idei katolickiej, Ks. prał. Butkiewiczu. „My — mówił mowca — nie możemy się tej walce biernie przypatrywać, a rząd polski na ten potworny mord musi zareagować. Musimy wypowiedzieć

---

tykułów i poruszanie spraw pierwszorzędnej wagi jest najpoważniejszem czasopismem w omawianej dziedzinie.

Powstała katedra wychowania fizycznego przy uniwersytecie w Poznaniu. Objął ją tenże prof. Piasecki. W przyszłości mają być stworzone podobne katedry przy innych uniwersytetach. Stworzono dalej państwowe kursa wychowania fizycznego przy uniwersytetach w Warszawie, Poznaniu i Krakowie, które prowadzone przez fachowych kierowników, już od kilku lat wykształcają szeregi ludzi, którzy jako przyszli nauczyciele, roztoczą opiekę nad fizycznem wychowaniem powierzonej im młodzieży.

Harcerstwo otoczyły władze specyalną opieką. Nie tylko zalecono stworzyć drużyny harcerskie po szkołach, nie tylko utworzono osobny referat dla spraw harcerstwa przy ministerstwie, ale szkoły obowiązane są składać sprawozdania z ruchu harcerskiego u siebie. Przypomnijmy sobie tak niedawną „życzliwość" pod tym względem niektórych władz szkolnych!

Cały szereg rozporządzeń i okólników, jak projekt ustawy o obowiązkowem wychowaniu fizycznem, na razie wprowadzony do szkół rozporządzeniem ministeryalnem, jak przeznaczenie jednego popołudnia w tygodniu na obowiązkowe gry ruchowe na wolnem powietrzu, jak tworzenie posad lekarzy szkolnych i coraz większego dozoru hygienicznego po szkołach, popieranie kolonij wakacyjnych i t. d., świadczy o tem, że mimo wielkich trudności technicznych i finansowych sprawa idzie naprzód, i że mimo zmieniających się u góry nastrojów politycznych, jest szereg pracowników, którzy raz rzecz dobrze ująwszy, zwolna, ale stale dążą do jej realizowania w miarę możności. Jeżeli sprawa zaprowadzanych reform odnośnie do przedmiotów szkolnych wywołuje poważne krytyki ludzi fachowych, którym nieraz trudno odmówić słuszności, to przynajmniej w tej jednej dziedzinie stan jest dużo lepszy, aniżeli był przed kilku laty.

Oby tylko nasze władze nie spuściły z oczu kierunku wychowawczego i ten nie poniósł uszczerbku, co u wielu budzi obawę z racyi np. projektowanej ustawy o przysposobieniu wojskowem w tej formie, jaką projektuje ministerstwo spraw wojskowych. Już tegoroczne obozy wojskowe dla młodzieży pozostawiały dużo do życzenia. Oby także i sfery społeczne przestały się odnosić do kwestyi wychowania fizycznego, a w szczególności do sprawy ćwiczeń cielesnych tylko z sympatyą, a szły całemu ruchowi z pomocą przez rzeczowe świadczenia i wspomagały przez to dzieło dobrze poczęte i oby ten sam prąd objął i tych pedagogów, którzy nie idąc z duchem czasu, stoją nadal na stanowisku z przed lat kilkudziesięciu.

Trudno w tym sprawozdawczym artykule rozwodzić się nad znaczeniem ćwiczeń fizycznych i przedstawić te przemożne, a dodatnie wpływy, jakie odpowiedni dla danego wieku ruch wywiera na ustrój ludzki, potęgując czynności wszystkich organów. A wpływ ten obejmuje cały układ nerwowy z narządami zmysłowymi, cały układ krwionośny i oddechowy, podnosi się wymiana materyi, budzi się lepszy apetyt i przychodzi lepszy i głębszy sen — że pominiemy już wpływy etycznej natury — gdy przeciwnie długi spokój i unieruchomienie członków znacznie obniża działalność narządów. Nie tu miejsce po temu. Dość powiedzieć, że ćwiczenia fizyczne w dobie dzisiejszej to „jedyny środek ratunku od dziedzicznej już prawie nerwowości" i dziedzicznego braku równowagi w charakterze i umyśle.

Lecz myliłby się ten, ktoby sądził, że tylko młodzież jest tak tkliwa na szkodliwy wpływ bezruchu. Dorosły, czyto urzędnik, czy rzemieślnik, którego praca wymaga siedzącego trybu życia, pozostaje w tych samych warunkach. Wpływ ujemny przymusowego długotrwałego spokoju i tu, choć w mniejszym stopniu, objawić się musi i objawia się zwykle zdenerwowaniem, jakiemś zaburzeniem w sferze układu krwionośnego, nerwowego, lub w sferze umysłowej. Gdzież na to lekarstwo? Oczywiście tylko w odpowiednich ćwiczeniach ruchowych. A sposobność do tego? Jest. Jak się dowiadujemy, zarząd „Sokoła" stworzył osobną lekcyę ćwiczeń dla ludzi poważniejszych, którzy z jakichkolwiekbądź powodów stronili od wspólnych ćwiczeń z ludźmi bardzo młodymi. Mają tam być systematyczne ćwiczenia, które każdy starszy bez trudu i pomocy wykonać potrafi, czy ma lat 40, czy 60, czy do nich przygotowany, czy nie. Koszta minimalne, wystarczy wpisać się w poczet członków Towarzystwa. Chętni niech spróbują a znajdą lekarstwo na szereg nieuchwytnych przypadłości, których źródło w braku odpowiedniego ruchu.

PROF. ZYGMUNT WYROBEK.

walkę na śmierć i życie bolszewizmowi w Polsce. Precz z całą akcyą — wołał wśród oklasków p. Konopka — masońsko-żydowską u nas, precz z jej placówkami w postaci sekt rozmaitego gatunku i Kościoła narodowego. Ten straszny mord, ta krew kapłana polskiego, niewinnie przelana, musi się stać hasłem do tępienia tej zarazy u nas. Sejm i rząd musi spełnić swój obowiązek. **Za knowania komunistyczne w państwie polskiem musi być kara i to kara śmierci!** Zakończył mowca życzeniem, by ofiara krwi Ks. Butkiewicza wznieciła w nas i ożywiła wiarę Chrystusową.

P. Hallerówna w omawianiu metod walki z bolszewią, występującą przeciw religii katolickiej, jako jedyny i najlepszy środek obronny zalecała porzucenie waśni i egoizmu i zespolenie się całego społeczeństwa pod hasłem Bóg i Ojczyzna. Powinniśmy się ocknąć z dotychczasowej apatyi i bierności narodowej, jeżeli wywalczoną krwią naszych ojców i braci wolność Ojczyzny zachować chcemy.

Podniosły wiec zakończyło przemówienie akad. **Łobodycza, który do ogólnych protestów przeciw gwałtom bolszewickim** wniósł protest krakowskiej młodzieży akademickiej. Zebrani rozeszli się z pieśnią „Roty" na ustach.

Straszna katastrofa samolotowa w Krakowie.

Co pewien czas Kraków jest **widownią tragicznych wypadków aeroplanowych, pociągających** za sobą ofiary w pilotach. **Wczorajsza** katastrofa zarówno pod względem rozmiarów, jak i okoliczności jej towarzyszących przeszła wszystkie, jakie dotąd zaszły w naszem mieście. Przebieg jej był następujący:

Trzy aparaty nad miastem.

Koło godziny 3 pop. z lotniska w Rakowicach **poszybowały nad Kraków trzy samoloty wojskowe.** W czasie pogrzebu artysty dramatycznego ś. p. Nowackiego dwa z nich unosiły się nad ul. Dunajewskiego, jeden zaś, kierowany przez pilota **Stefanka,** skręcił nad Teatr Słowackiego. Z niewytłumaczonego powodu **oderwało się nagle od tego samolotu skrzydło** i spadło w okolicy teatru, co widząc pilot skierował statkiem w stronę ul. Lubicz, szukając widocznie miejsca dogodnego do wylądowania.

Okropna śmierć por. Dąbrowskiego.

Nad ul. Rakowicką nastąpił **wybuch benzyny** i w tej chwili **odpadło drugie skrzydło,** a por. obserwator **Tadeusz Dąbrowski wypadł z samolotu na ganek podwórca kamienicy pod l. 3 przy ul. Rakowickiej.** Siła upadku była tak wielka, że nieszczęśliwy został **formalnie przepołowiony balustradą balkonu, ponosząc śmierć na miejscu.**

Aeroplan runął na dach.

Tymczasem kadłub samolotu **przeleciawszy** jeszcze kilkadziesiąt metrów dalej, **runął na dach domu pod l. 30 przy ul. Lubicz.** Ciężar motoru **przebił** dach dwupiętrowej kamienicy, a kadłub wpadł do przedpokoju mieszkania piekarza **Ziarkowskiego.** Nastąpiła tu momentalnie **eksplozya, powodująca pożar mieszkania,** przyczem rezerwoar benzynowy został wyrzucony do pokoju, w którym leżał chory Ziarkowski.

Dalsze dwa trupy.

Łóżko ogarnęły zaraz płomienie, z których Ziarkowski **nie zdołał się już wydobyć, znajdując w nich śmierć.** Równocześnie **walące się gruzy i belkowania dachowe przywaliły ciało pilota Stefanka.** Utworzyło się usypisko wysokie na kilka metrów, niby góra płonąca, dookoła której leżały skręcone kawały żelaza — szczątki **samolotu.**

Straszne skutki eksplozyi.

Wskutek wybuchu benzyny wyleciały framugi okien i szyby w całym domu. Płomienie, wydobywające się ze strychu i z mieszkania Ziarkowskiego, buchały na zewnątrz snopami iskier, stwarzając ponury obraz. Urządzenie mieszkania ofiary okropnego wypadku spłonęło doszczętnie. Również w sąsiednich mieszkaniach, wskutek gwałtownego wstrząsu nadrysowały się powały kilku ubikacyi, grożąc zawaleniem. **Przy eksplozyi pięć osób doznało ciężkich poparzeń i okaleczeń, lekkich dwie.**

Pomoc lekarzy, straży ogniowej, wojska i policyi.

Na miejsce katastrofy przybyła w kilka minut straż pożarna w sile dwóch plutonów z nacz. Obidowiczem na czele, dalej miejskie Pogotowie ratunkowe, Pogotowie lotnicze, oddziały policyi z kom. Kłeczkiem na czele, oddziały wojsk i żandarmerya z komend. maj. Dr Dobrowolskim. Równocześnie biegiem z koszar Bema przybyły trzy plutony żołnierzy 20 p. p., które ustawiły się kordonem na ulicach, aby powstrzymać napływające tłumy ludzi. **Straż pożarna przystąpiła natychmiast do akcyi ratowniczej** i w przeciągu niespełna pół godziny zlokalizowała ogień. **Dach na przestrzeni 6 m. kw. okazał się zupełnie zwęglony,** tak, że powała i belkowanie prawie na całej kondygnacyi 2-go piętra padły pastwą płomieni. W kilku miejscach podłoga zarówno w mieszkaniu Ziarkowskiego, jak i na korytarzach uległa załamaniu.

Równolegle z akcyą straży pożarnej nieśli pomoc nieszczęśliwym lekarze Pogotowia ratunkowego. Ciężko rannych: pp. Ziembińską z czteroletniem dzieckiem, Witkowską, E. Lewkowicza, montera, oraz M. Szostakową, żonę rzemieślnika, przewieziono na oddział chirurgiczny szpitala św. Łazarza. P. Szostakowa została ciężko ranna w głowę, reszta osób doznała poparzeń II. stopnia i pokaleczeń. Dwie inne osoby, lekko ranne, opatrzyło na miejscu Pogotowie i pozostawiło opiece domowej.

Przewiezienie zwłok.

Następnie oficerowie-lotnicy udali się z lekarzami Pogotowia do domu pod l. 3 przy ul. Rakowickiej i znieśli do trupiarki wojskowej ciało por. Dąbrowskiego. Nie czekając na Komisyę sądowo-lekarską, zabrano następnie zwęglone szczątki pilota Stefanka i odwieziono do szpitala. Zwłoki Ziarkowskiego przeniesiono do jednego z ocalonych pokoi, który opieczętowano do czasu przybycia Komisyi sądowo-lekarskiej.

W niedługą chwilę zjawiła się Komisya sądowo-lekarska, a w parę minut potem miejska Komisya budowlana, celem **zabezpieczenia zarysowanych murów przed runięciem.**

Do późnego wieczora gromadziły się na ul. Lubicz tłumy publiczności, komentując żywo okoliczności, towarzyszące okropnej katastrofie. Na trotoarze od ul. Rakowickiej aż do Zakładu Freegego leżały **masy szkieł z porozbijanych szyb; sprzątnięto je nad wieczorem.** Straż pożarna pracowała do późnej nocy, celem usunięcia gruzów, **podstęplowania murów i t. d.** Na miejscu katastrofy zjawili się: prez. m. Federowicz, wiceprez. Dr. Wielgus, oraz komendanci oddziałów Załogi krakowskiej. Przestrzeń od mostu przy ul. Lubicz aż do miejsca katastrofy zajęły samochody i powozy, któremi przybywali przedstawiciele władz i publiczność.

Według opowiadań oficerów-lotników, katastrofę, jakiej uległ aparat por. Dąbrowskiego, zauważyli zaraz piloci dwóch innych szybujących samolotów i momentalne wylądowali na lotnisku rakowickiem. Wskutek zdenerwowania jednego z pilotów, aparat jego przy lądowaniu opuszczony za szybko na ziemię doznał **zgruchotania kół rozpędowych.**

Okropna katastrofa podziałała na ludność deprymująco. Szczegóły strasznego wypadku były prawie wyłącznym tematem rozmów. W sferach wojskowych opowiadano, że por. Dąbrowski zażywał jazdy samolotem jeszcze w godzinach rannych i już wówczas pilot zwrócił mu uwagę na pewne usterki w funkcyonowaniu aparatu. Por. Dąbrowski nie dał się jednak odstraszyć od jazdy popołudniowej, gdyż chciał podobno w samolocie odprowadzić zwłoki ś. p. Nowackiego na cmentarz rakowicki.

Jak się w ostatniej chwili dowiadujemy, kilku bezdomnym rodzinom wojskowość ma udzielić czasowego pomieszczenia w jednym z wojskowych budynków.

Aparat, którym kierował pilot Stefanko, był systemu włoskiego i niedawno był w naprawie.

Jeszcze o „chustce" p. Markowej.

Odnośnie do treści artykuliku p. t. „Ze szkoły dra Markowej", umieszczonego w Nrze 61 „Głosu Narodu", otrzymujemy ze sfer lekarskich następujące uwagi:

Przy dzisiejszych urządzeniach operacyjnych pozostawienie tak dużego kompresu („chustki"), jak w przypadku p. M a r k o w e j, przypisać należy niedbalstwu całego personalu, biorącego udział w danej operacyi **pod jej kierownictwem i odpowiedzialnością.** „Chustki" albowiem, używane do osłaniania jamy brzusznej w czasie operacyi, winne być zaopatrzone w długie sznurki, wystające poza obręb jamy brzusznej i nie mogące być niezauważonymi przez operatora przy zaszywaniu powłok brzusznych.

Jeśli p. Markowa nie miała takich chustek pod ręką, to powinna była przed zaszyciem jamy brzusznej policzyć, czy wszystkie chustki zostały z niej wyjęte.

W sprawie tej wzbudzić musi zdziwienie fakt, że gdy podczas sekcji (w zakładzie anatomicznym) spostrzeżono ową nieszczęsną „chustkę", **sekcyi nie przerwano i nie uczyniono doniesienia do prokuratury** — celem przeprowadzenia **sądowo-lekarskich oględzin zwłok,** jak tego w tym wypadku wymagała ustawa.

Inny lekarz wyraził się o notatce „Głosu Narodu" następująco:

„Jest to zło może jedno z mniejszych, jakie p. Markowa zrobiła. Bo stokroć gorsze i szkodliwsze jest stałe nieprzestrzeganie elementarnych wymagań hygieny, oraz brud i nieporządek, panujący w szkole; zdarzały się tam stale takie wypadki, że na porodówce kładziono kobiety rodzące, **dotknięte chorobami zakaźnemi,** na materacach ceratowych bez prześcieradeł, a następnie po ukończonym zabiegu lub porodzie na te same materace, mokre jeszcze od krwi, kładziono inne, zdrowe kobiety. Nic dziwnego, że kobiety się zarażały na oddziale. Tłómaczenie się p. Markowej brakiem środków materyalnych, nie wytrzymuje krytyki, ponieważ równocześnie na sąsiednim oddziale dra Rychlińskiego (ginekologicznym), panowały zadowalające stosunki hygieniczne".

Zapowiedź przedstawień żargonowych (na razie podobno dwóch) w „Bagateli", która była dotąd bądźcobądź teatrem polskim, wywołała zrozumiałe oburzenie w naszem mieście. Jest to bowiem niejako oficjalne stwierdzenie ze strony żydów, że po wykupieniu wielkiej ilości kamienic w śródmieściu uważają tę dzielnicę za podległą swym wpływom kulturalnym i narodowym. Śródmieście, Piasek, Nowy Świat mają być przedłużeniem Stradomia. Przeciw tej inwazji żargonu do polskiego Krakowa musi się jednak społeczeństwo polskie wszelkiemi siłami bronić. Język polski nie może skapitulować bez walki przed żargonem kazimierskiego Ghetta.

Właściciel teatru, który salę swą odstępuje na takie demonstracyjne i w wysokim stopniu prowokacyjne przedstawienia, popełnia ciężki grzech narodowy. Nie usprawiedliwi go ani zależność „Bagateli" od publiki żydowskiej, ani milionowa zapłata za wynajem sali.

KRONIKA.

EMIL BOURGEOIS W KRAKOWIE.

W dniu 17 b. m. przybywa do Polski prof. Emil Bourgeois, który w pracy źródłowej, ogłoszonej w archiwum wszechświatowej wojny i rozesłanej wszystkim członkom Ligi narodów w okresie **rozstrzygnięcia sporu o Górny Śląsk, wykazał prawa Polski do prastarej naszej dzielnicy** Prof. Bourgeois przybywa do Polski, aby poznać nasz kraj i nasze życie kulturalne, a jednocześnie — czyniąc zadość wezwaniu „Association France-Pologne" — wygłosić w miastach uniwersyteckich szereg wykładów o przyczynach wojny 1914 r, oraz cyklu prelekcyi „O sztuce francuskiej XVII wieku". Prof. Bourgeois przybywa najpierw do Krakowa dnia 17 b. m., gdzie wygłosi 5 prelekcyi w auli Uniwersytetu Jagiellońskiego, z kolei uda się do Lwowa dnia 25 b. m., do Warszawy zaś przybędzie 29 b. m.

Kraków, 13 kwietnia.

POGRZEB Ś. P. NOWACKIEGO. Wczoraj o godz. 3 po południu odbył się pogrzeb znakomitego artysty dramatycznego, reżysera teatru „Bagatela“, ś. p. Jana Nowackiego. W pogrzebie wzięli udział przedstawiciele Związku artystów scen polskich, dyrektorowie i artyści teatrów, świat dziennikarski, literacki, oraz tłumy publiczności. Przemówienia żałobne wygłosili artyści: Wysocki, Dr Nowakowski i Frączkowski. Na cmentarzu śpiewał chór operowy.

REGULACYA RZEK. Ministerstwo robót publicznych projektuje rozpoczęcie robót wodnych, mających na celu utrzymanie istniejącego dotąd stanu regulacyjnego rzek, oraz pilnych lokalnych robót na Warcie pod Augustynowem, tudzież na Skawie, Rabie i Sanie.

Z Polski i ze świata.

WYJAZD KS. KUBINY DO RZYMU. Proboszcz parafii Maryackiej w Katowicach, ks. Dr Kubina, wyjechał na dłuższy pobyt do Rzymu, w celu załatwienia sprawy odłączenia cieszyńskiej części województwa śląskiego od dyecezyi wrocławskiej i przyłączenia jej do administratury apostolskiej w Katowicach.

NOWY BISKUP PRAWOSŁAWNY W POLSCE. Do Warszawy przyjechał z Odessy arcybiskup Teodozy, były władyka smoleński. Przybył on do Polski za zgodą rządu polskiego i prawdopodobnie obejmie prawosławną katedrę biskupią w Wilnie. Arcybiskup Teodozy został usunięty przez rząd sowiecki ze stanowiska za wrogi stosunek do reform bolszewickich w łonie cerkwi prawosławnej.

ARESZTOWANIE SZPIEGA ROSYJSKIEGO W WILNIE. Jako podejrzanego o szpiegostwo na rzeczy Rosyi, aresztowano w Wilnie niejakiego Eliasza Glińskiego.

WYDALENIE KORESPONDENTA „ECHO DE PARIS“ Z BERLINA. Według doniesień dzienników berlińskich, wydaliła policya tamtejsza korespondenta paryskiego dziennika „Echo de Paris“.

ZARAZA W INDYACH. Z Bombay'u donoszą do „Times'a“, że w ubiegłym tygodniu zmarło tam przeszło 100 osób na morowe powietrze.

Zawiadomienia i komunikaty.

POLS. AKADEMIA UMIEJ. Posiedzenie wydziału filologicznego odbędzie się w poniedziałek dnia 16 b. m. o godz. 5 po południu. Porządek dzienny: prof. Dr Stanisław Wędkiewicz: „Ze studyów nad porównawczą składnią romańską“.

W SPRAWIE KATOLICKIEJ AKCYI odbędzie się zebranie prezydów katolickich Stowarzyszeń oświatowych i religijnych w Domu Związkowym przy ul. A. Potockiego 11, w poniedziałek 16 b. m. o godz. 6 wieczorem.

NADZWYCZAJNE WALNE ZEBRANIE „Narodowej Organ. kobiet“ odbędzie się w niedzielę 15 b. m. o godz. 4.30 po poł. w sali na Kotłowem, ul. A. Potockiego 18, obok Tow. ratunkowego.

NOWICYAT OO. REFORMATÓW W WIELUNIU. OO. Reformaci otworzyli w roku ub. nowicyat w Wieluniu, ziemi kaliskiej. Przyjmują młodzieńców z ukończoną przynajmniej 7 klasą gimnazyalną o typie klasycznym. Zgłoszenia przyjmuje: O. Prowincyał w Panewnikach na Górnym Śląsku.

SKŁADKI NA SZPITAL BONIFRATRÓW. W dalszym ciągu złożono następujące składki na odbudowę szpitala OO. Bonifratrów w Krakowie: Komenda Policyi państwowej okr. VII — 282.832 mk., „Krakus“, fabryka przetworów wyskokowych 100.000 mk., Małopolska fabryka luster 50.000 mk., ks. prałat Ślepicki 40.000 mk., p. Leon Wiatrowski 20.000 mk., Dr Józef Milak 155.000 m., J. T. 5000 mk., p. Stefania Lewkowa 5000 mk., ks. prob. Józef Migdałek 5000 mk.

CEGIEŁKI WAWELSKIE.

Dalsze cegiełki wawelskie ufundowali: 4459-tą pamięci Karola Abancourt; 4460 pamięci Jadwigi i Bolesława Studzińskich; 4461 pamięci Mścisława i Maryi Skibniewskich; 4462—66 (5 cegiełek) nauczycielstwo szkół powszechnych, pow. słupecki, woj. łódzkie; 4467 Ignacy i Wanda Kowalscy z rodziną, Olkusz; 4468 Ala i Adolf Weksteinowie; 4469 pamięci Dra Józefa Grabowskiego, zmarłego w 1920 r.; 4470 pamięci Zofii Smrokowskiej — rodzice w Wieliczce.

Odpowiedzi Redakcyi.

Pytającemu o pojedynek gen. Józefa Hallera. O szczegółach pojedynku niewiadomo. Gen. Haller, jako żołnierz, musiał oczywiście postąpić w myśl obowiązujących przepisów i posłać wyzwanie. Błędnem natomiast jest twierdzenie, że strzelał do przeciwnika. Generał stanął na placu, ale nie oddał strzału.

Z teatrów krakowskich.

Z TEATRU IM. SŁOWACKIEGO komunikują: Dzisiaj po raz 7-my „Czupurek“ B. Hertza. Jutro premiera atrakcyjnej nowości Stefana Krzywoszewskiego 4-aktowej komedyi: „Historya nie z prawdziwego zdarzenia“, mającej za treść przeżycia fanatyka prawdy, walczącego z posądzeniem najbliższych i ogółu. W sztuce tej dał Krzywoszewski szereg świetnych ról dla artystów. W sobotę po południu daje teatr przedstawienie popularne po cenach do połowy zniżonych, powtarzając na niem subtelną komedyę Rittnerowską „Wilki w nocy“.

Z TEATRU OPERA I OPERETKA komunikują: Dziś wystąpi w partyi Mefista w „Fauście“ jeden z najznakomitszych wykonawców tejże 1 bas-baryton Opery Wielkiej w Paryżu, Tad. Orda. W partyi Fausta wystąpi cieszący się zasłużoną sympatyą Krakowiak, tenor liryczny, Wiktor Pietroń. W sobotę kreuje T. Orda partyę tytułową w „Rigolecie“, w której jest wprost niedościgniony. W partyi Księcia wystąpi Wiktor Pietroń, który zalicza ją do najlepszych w swym repertuarze. W niedzielę po południu ulubiona opera Halevyego „Żydówka“ w doborowej obsadzie. W niedzielę wieczorem przepiękna operetka O. Straussa „Dookoła miłości“.

Repertuar Opery i Operetki.

Piątek 13 b. m.: „Faust“. (Występ St. Korwin Szymanowskiej i T. Ordy).

Sobota 14 b. m.: „Rigoletto“. (Występ St Korwin-Szymanowskiej i T. Ordy).

Niedziela 15 b. m.: Po południu „Czupurek“, wiecz. „Historya nie z prawdziwego zdarzenia“.

Repertuar teatru im. J. Słowackiego.

Piątek 13 b. m.: „Czupurek“.

Sobota 14 b. m.: Po południu „Wilki w nocy“, wieczorem „Historya nie z prawdziwego zdarzenia“.

Chanson i Madrigal.

(Przed sobotnim koncertem muzyki historycznej w Krakowie).

Każda epoka wyciska swe piętno na utworach sztuki. Odrodzenie, począwszy się we Włoszech, przerzuciło też i punkt ciężkości muzycznej do Włoch, a duch swobody i radości życiowej wyraził się w tanecznych formach tonalnego trecenta. Gdy zaś magnackie dwory objęły rolę pionierów cywilizacyi, a muzyka wszechwładnie rozbrzmiewała w pałacach książęcych, to i jej przypadła w udziale rola sztuki, odźwierciedlającej obrazy codziennego życia. Tak powstały **rodzajowe obrazy tonalne**, opisujące polowanie, które motywiczną pogonią tematów, naśladując ruch i gwar myśliwskiego życia, stały się zawiązkiem fugi i przyspieszyły rozwój wszechwładnej imitacyi w dobie rozkwitu renesansowego. Tutaj tkwi źródło wesołych piosnek, które, jako **chansons**, na francuskim dworze objęły w XV w. ilustracye i innych obrazów, jak bitwy, odgłosy gwaru miejskiego, naśladownictwo ptaszęcych głosów. Zwłaszcza ulubione wzorem starożytnych walki, heroiczne zapasy, które użyczały natchnienia malarskim geniuszom, jak Leonardo, Buonarotti, Rafael, do kartonów zgiełku wojennego, stały się i w sztuce muzycznej ulubionym tematem onomatopeicznych ilustracyi. Słynna bitwa pod Marignano znalazła barwne zobrazowanie w kompozycyi Jannequina, gdzie wśród szczęku broni słychać nawoływania się żołnierzy, przemarsz wojsk, zgiełk wrzawy wojennej i w barwach dźwiękowych przesuwa się przed nami kalejdoskopowy obraz bitwy.

Wtórny czynnik Odrodzenia, rozbudzony indywidualizmem mocnego, nowego człowieka, który miłość i radość widział w każdym przejawie życiowym, sięgnął do miłosnej pieśni pasterzy prowansalskich, **madrygału**. Bukoliczna ta sielanka stała się spowiedzią wewnętrznych przeżyć, osobistych wzruszeń, łącząc wdzięk poetyckiej treści z plastyczną, zwięzłą formą **akordowej techniki**. Nieodłączną od uczt i zabaw wielkopolskich, skrzący werwą i dowcipem, lub namiętnym wylewem uczuć miłosnych, madrygał obrazuje wspaniałe pańskie biesiady, tryumfalne wjazdy, okolicznościowe uroczystości, godnie uzupełniając obrazy Tycyana lub Paula Veronese. I jak za każdym geniuszem malarskim podążało grono uczniów, stwarzając szkołę jego maniery, tak i madrygaliści różnych krajów odmienne stworzyli szkoły. We Włoszech przewodnią rolę objął Palestrina, niderlandzką manierę reprezentuje najsilniej genialny Orlando di Lasso, u nas bawił jeden z najsłynniejszych madrygalistów, **Luca Marenzio**, na dworze **Zygmunta III-go, którego dla miękkiej harmonii** i cudnej melodyki, **słodkim łabędziem zwano**. W 15 księgach madrygałowych zamknął swe boskie melodye, a między 1580 a 1610 r. **drukarnie** całej Europy popularyzowały jego dzieła.

Tak się przedstawia obraz świeckiej muzyki Renesansu.

Dr M. G.

Listy do Redakcyi.

Ignorancja czy przewrotność?

Nr 8 „Polski odrodzonej“ Hodura zarzuca Papiestwu, że „nie słyszało skarg ludu chełmskiego i płaczu dzieci wrzesińskich“ — poczem dodaje: „Nic dziwnego. Kto ceni przemoc, potęgę, kto korzy się przed pięścią, ten nie spojrzy na słabego“. Tak przedstawić może stosunek ówczesnego papieża Piusa IX do Polski tylko ten, kto się zapuszcza na nieznane mu pole dziejów, albo nie przebiera w środkach dla zwalczania przeciwnika. Rzym bowiem nietylko że nie zapomniał o nas, lecz owszem wielką okazał troskliwość o naszą sprawę. Bo kiedy po upadku powstania styczniowego moskale chwytali się wszelkich sposobów, by zrusyfikować „zapadnyj kraj“, między innemi założyli także kolegjum duchowne w Petersburgu dla Polaków-katolików z wykładowym językiem rosyjskim i słowiańskim (1872 r.). I chociaż sama nawet carowa zapędziła się do Watykanu z prośbą o zatwierdzenie tegoż kolegjum, nie dał go jednak papież, odpowiadając, iż Rosyan-katolików wcale niema. (Dr J. S. Pelczar: Pius IX... t. I, r. 10). Upomniał się natomiast u carowej o wolność religijną dla Polaków, mówiąc: „Nie mogę w tej chwili nie dopełnić jednego z największych moich obowiązków; powinienem upomnieć się u Waszej Cesarskiej Mości, o religijną wolność polskiego narodu, jakiej nie tylko sam Bóg chce, ale domaga się koniecznie tak naturalne prawo polskiego narodu“. Carowa miała przyrzec, że wstawi się do swego małżonka. (Przegl. Lwowski t. V, r. 1873).

Rzeczywiście rusyfikacya ogólna na chwilę ustała; zabrali się natomiast moskale do zniszczenia unii. W tym czasie, w obronie uciśnionych, Pius IX wydaje 13 maja 1874 r., encyklikę „Omnem solicitudinem“, w której piętnuje tyrańskie postępowanie moskali i poniesza gnębionych. Encyklika ta, przełożona na Lwowie na język polski, dostała się wkrótce na Chełmszczyznę i podniosła na duchu unitów. A gdy znęcanie się moskali nad bezbronnymi unitami nie ustawało, papież drogą dyplomacyi chciał położyć kres nadużyciom i wystosował memorjał do rządu rosyjskiego 26 lipca 1876 r., wyluszczając w 15 artykułach krzywdy, jakie Kościół katolicki ponosi w Rosyi i w Polsce. A kiedy rosyjski dyplomata memorjał zataił przed rządem, papież kazał wydrukować go 4 lutego 1878 r. i przesłać wszystkim mocarstwom katolickim. Od tego też czasu rząd rosyjski zaczął surowość swoją stopniowo łagodzić.

Podobne stanowisko zajmował Pius IX w sprawie prześladowania Polaków podczas pruskiego kulturkampfu. Pamiętnym jest jego list do kardynała Ledóchowskiego z dnia 24 marca 1873 roku. A gdy ucisk wzrastał, więzień z Watykanu odezwał się wprost do cesarza Wilhelma I. dnia 7-go sierpnia 1873 r. w sposób stanowczy. Jako odpowiedź otrzymał list od Wilhelma z dnia 3 września, tchnący dumą i pogardą. Wtedy już papież, choć nie mógł wpłynąć swem słowem na rząd pruski, wydaje jednak encyklikę 21 listopada 1873 „Etsi multa“, w której uznała się na niegodziwe prawa, wydane przez rząd pruski przeciw Kościołowi.

Tyle dla napiętnowania niecnych oskarżeń oblakanego nienawiścią apostoła zamorskiej wiary!...

W. Jaśkiewicz.

Warownia partyjności literackiej.

(Na marginesie „Skamandra“).

Towarzystwo wzajemnej adoracyi, zwane inaczej „Skamandrem“, postanowiło już oddawna wytępić wszystkich innowierców literackich, nie chylących się w niewolniczo-kornym pokłonie przed autorytetem rozkosznej grupy. Wielce ciekawy jest, z tego powodu, dział krytyczny „Skamandra“.

Oto parę zestawień...

W Nrze 3, na str. 193, czytamy: ... „dobrze rymowane wiersze p. Małaczewskiego zieją bezbrzeżną nudą i tępotą, ... są puste jak stodoła na przednówku...“ W Nrze 14—15 pisze p. Breiter o nowelach tegoż pisarza: „Dla Małaczewskiego kompozycja obrazów, postaci i zdań jest jeszcze światem zamkniętym na siedem pieczęci... Niewybredny artykuł dziennikarski, pomieszany z korespondencyą z frontu, publicystyka z nieartystycznych płynąca źródeł i hasła nazbyt popularne, na gawiedź obliczone. Czyżby Małaczewski już dzisiaj pisał dla „pokrzepienia serc“?“ (str. 468). W kilka miesięcy potem, po śmierci Eug. Małaczewskiego, czytaliśmy ni mniej ni więcej: „to, co zostało z pisarstwa Małaczewskiego — wszystko prawie skrojone doskonałą miarą talentu i umiejętności, wszystko dyszące świętą wewnętrzną walką, naprawdę karta w literaturze...“ (Nr 19, str. 196). Kapitulacya na całej linii! Ale kapitulacya (mówię bez ironii!) chwalebna. Mimo to poprzednie insynuacye pozostają plamą, świadczącą o niezwykłej wprost zaciekłości partyjnej skamandrytów, którzy potrafili błotem obrzucać piękną i niepospolitą postać ś. p. Małaczewskiego.

Podobnych ataków szału i złości dostają rycerze z warowni „Skamandra“ na widok nowych pism literackich, idących własną, niezależną od P. T. Skamandrytów drogą.

— Jakto?! taka sobie „Ponowa“ śmie mówić o ludowości, o muzyce słowa, odważa się ganić artystów, nie czujących „związku z życiem polskiem“...!?! — A hańba! Na pohybel!... I fabrykuje się zaraz „recenzyę“ (Nr 16, str. 60—61):

„„Ponowa“ jest pismem, którego strony programowej i poetyckiej nie należy poddawać poważnej krytyce... Nie poświęcilibyśmy tu tyle miejsca poezyi „Ponowy“, gdyby nie przeświadczenie, że jest ona grafomaństwem, wabiącem czytelników zapomocą niewyrozumowanych ideowych założeń i pseudonowatorskich wysiłków“. Oto jak chciano stłumić sympatyczny program pisma, które postanowiło „niewyrozumowanie“ doszukiwać się formy swojskiej dla treści ogólnoludzkiej... Ale posłuchajmy jeszcze zarzutów: „Jakże śmieszny jest dzisiaj okrzyk: „król cyganów — poeta!“... dawno przebrzmiały okrzyk z czasów „cyganeryi warszawskiej“!“ ... Równie dobrze moglibyśmy powiedzieć: jakże śmieszny jest tytuł wiersza Horzycy „Pan Twardowski‘, lub Lechonia „Pani Słowacka“... dawno przebrzmiałe nazwiska z przed kilkudziesięciu lat!...

Pojawienie się „Czartaka“ wywołało recydywę szału i obłędu redakcyjnych zoilów warszawskiego pisemka: „Pierwszy numer „Czartaka“, ściśle biorąc, należy poprostu wyśmiać“. Omawiając (a raczej obmawiając) twórczość i osobę Zegadłowicza pisze się: „I tak całe szpalty, kolumny, strony bzdurzenia, ględzenia, rozpływania się we frazesach bez początku i końca, m a n i a c t w o, gadanie po próżnicy“... (Nr 17, str. 126). Oj! słusznie, bardzo słusznie pisał niedawno K. H. Rostworowski: „nie wątpię, że zjawią się niektórzy „uczeni w piśmie“ i dopóty zaczną kiwać głową, dopóki cię, szanowny czytelniku, nie wykiwają“. — Ale „nie wierz ich pseudo-serenadom, oni stawiają tylko dyagnozy, nie mające nic wspólnego z miłością: oni nie „uwodzą“, oni „zwodzą“...

Inaczej zgoła mówi się o pismach, uznających protektorat i hegemonię warszawskiej grupy. — Numer 2 „Nowej Sztuki“ uznaje redakcja za „bardzo interesujący“: — „Zwrotnicy“ zeszyt 3-ci dałoby się porównać z tak wybitnem pismem europejskiem, jak „L’esprit Nouveau“... szereg poezyj oryginalnych i przekładów... składają się na pozostałą, bogatą i interesującą treść „Zwrotnicy“.

Warto zacytować coś niecoś z krytyk skamandrytów o... skamandrytach... autokrytyki.

...W Nrze 4-tym (str. 88—90) J. Iwaszkiewicz o „Paradzie“ Słonimskiego: „Człowiek, kochający Słonimskiego, jako poetę, powinien poddać się czarowi owej mgiełki, podobnej do uśmiechu i do zasłony...“ Recenzya kończy się okrzykiem: „Pozdrowienie ci, wybrańcze spadających gwiazd!“ — Podobnym tonem pobrzmiewa „krytyka“ p. Breitera „Siódmej jesieni“ Tuwima „Organizacya poetycka Tuwima należy do zjawisk wyjątkowych. Jest to artysta z łaski Bożej, do którego można zastosować w całej pełni słowa niemieckiego romantyka: „Ich singe, wie der Vogel singt, der in den Zwiegen wohnet“. ...Tuwizm jest więcej niż poetą: jest pieśniarzem. ... Nikt z większem prawem nie może nazwać siebie kochankiem Muz“.

Wymownem świadectwem „wyrozumowanych“ i konsekwentnych założeń teoretycznych „Skamandra“ będzie jeszcze jedno zestawienie: W Nrze 4 znajdujemy taką deklaracyę redakcyjną: „Stajemy w szeregach rewolucyjnych Polski... Młoda poezya i polska myśl twórcza przesyłają braterskie pozdrowienie wszystkim polskim robotnikom, którzy walczą o te same, co i my — wielkie, niezniszczalne prawa człowieka“. — A w poprzednim numerze (3) w „Pamflecie“ wołał Ant. Słonimski (członek redakcyi): „Nie dla was będzie poezya, hołoto... Syta czy głodna; Wolna czy też zakuta! Nie dla was poezya! Zamiast ludowi cele wskazywać, być stróżem praw, ja wolę (i cóż mi kto zrobi!) swą pychę roztaczać jak paw... „Nasz lud“ jak krzyczą ze swadą, Nasz lud jest głupi jak pień, Ja lubię lód z lemoniadą, i to w upalny dzień“. Przypominają się słowa Nowaczyńskiego: „Spróbujcie, o Skamandaryni, z balkonu waszej redakcyi odczytywać tłumowi zebranemu na piazza... pamflety p. Słonimskiego... a rychło usłyszycie z przerażeniem brzęk szkła ze szyb tłuczonych kamieniami z bruku, na który wedle waszej nieszczerej frazeologii programowej zejść ma Madonna Lyrica“...

„Skamander“ chce sprowokować społeczeństwo polskie... ale na próżno... T a k i e głosy nie idą pod niebiosy... Niechaj się więc wykrzyczą, wypienią — panowie „populiści“ (tak się sami ochrzcili); może znów przyjdzie okres opamiętania, jak wówczas, gdy pisali nekrolog Małaczewskiego... Sztuka czysta, sztuka prawdziwa nie zawali się i nie rozkruszy pod ich „światoburczymi“ ciosami; zaś to, co w utworach, lub (nawet!) krytykach tych panów jest dobrego — przetrwa... i nie potrzebuje tak wrzaskliwej „obrony“...

Jarosław Janowski.

Przegląd wydawnictw.

„JUTRZENKA“, ilustrowane pismo katolickie Polsk. Tow. Misyjnego, poświęcone sprawom religijno-moralnym i społeczno-literackim. Warszawa, Mazowiecka 11. Red.: Ks. Dr. O. K u ł a k.

Z góry jak najlepiej uprzedzeni do pożytecznej niezmiernie, bo katolickiej, publikacji przeglądamy „Jutrzenkę“ z zamiarem udzielenia redakcyi pochwał, a zachęcenia naszych czytelników do prenumeraty. Niestety odnosimy wrażenie, że się zabrano do wielkiego dzieła bez przygotowania. Dwie tylko dobre znajdujemy rzeczy: ilustracye i mnóstwo ciekawych inseratów. Poza tem artykuły o „obowiązkach względem misyi“, „rozmowy teologiczno-filozoficzne“ tak niezgrabne, choć w założeniu słuszne, że stanowczo lepszych się spodziewaliśmy. Inny znów o prześladowaniu wiary przez bolszewików, powtarza to, co już z dzienników jest dokładnie znane. Artykuł o „propagandzie polskiej o Polsce“, napisany dobrze, nadawałby się raczej gdzieindziej, nie zaś do religijnego miesięcznika, któremu chyba materyału z zakresu religii, etyki, brakować nie powinno. Ciekawym tylko jest szczegół z działalności metodystów w Warszawie. Dział sprawozdawczy chaotyczny; refleksye o „teatrze współczesnym“ następują tuż po wzmiance o rozwoju tow. misyjnego w Polsce i t. d. Ubolewać też trzeba, że tak poważny głos, jak ks. Arcyb. Roppa, „do czytel-

„Dzieje Polski”

prof. W. Sobieskiego.

Mamy przed sobą I. tom Dziejów Polski, w opracowaniu prof. Uniw. Jag. W. Sobieskiego, obejmujący czasy od wystąpienia Mieszka I. aż do chwili zgonu Jana III., kiedyto Polska po raz ostatni zabłysnęła promieniem zachodzącego słońca i siły pod murami Wiednia. Ściśle biorąc jest to popularny podręcznik dziejów politycznych Polski, którego pojawienie się należy powitać z prawdziwą radością, a który dla swej przejrzystości i umiejętnego zużytkowania najnowszych badań, powinien się znaleść w każdym domu polskim i w każdej czytelni. Opracowanie jasne i proste przeprowadza czytelnika gładko przez cały splot wydarzeń dziejowych, wyjaśniając jużto grozę niebezpieczeństwa germańskiego sąsiada na zachodniej ścianie Rzpltej, jużto rolę Kościoła, który w okresie Polski dzielnicowej za Piastów, stał się jedną z głównych podwalin zjednoczenia i odrodzenia Polski za Władysława Łokietka. *)

Przedstawiwszy zdradzieckie knowania Zakonu Krzyżackiego, podkreśla autor zachłanność Czechów, za ostatnich Przemyślidów i pierwszych Luksemburgów, którzy ostatecznie Polskę Śląska pozbawili.

Odnośnie do żydów przytacza autor cały szereg momentów, wyjaśniających ich rolę w Polsce. Z nich dowie się czytelnik, jak to żydzi przybywszy do Polski za Władysława Hermana i znalazłszy tutaj przytułek i opiekę „zajmowali się handlem niewolnej ludności chrześcijańskiej“, którą żona Hermana Judyta „wykupywała z niewoli“ (str. 16). Dalej prostuje autor wiadomości, jakoby Kazimierz Wielki miał być protektorem żydów, zaznaczając, że przypisywane jemu przywileje są fałszerstwem, powstałem w XV wieku. Dowiadujemy się dalej, że Polska stała się „rajem dla żydów“ za Kazimierza Jagiellończyka, kiedy przypłynęła nowa ich fala: jednych od zachodu (1475), a drugich od wschodu (1495), oraz jak za czasów Zygmunta I. spełniali rolę szpiegów i przyjaciół sułtana (str. 82).

Uzyskawszy za czasów Stefana Batorego pozwolenie na sejmy, na które się dwa razy do roku zbierali w Lublinie i Jarosławiu, radząc nad rozkładem podatku — występowali później w czasie najazdu szwedzkiego, łącząc się z wrogami Polski, tak, że sejm 1658 r. wahał się, czy nie wydalić żydów z Polski, podczas gdy Jan Kazimierz zarządził konfiskatę dóbr żydom, za zdrady i związki ze Szwedami (str. 140).

Przedstawiając w dalszym toku opowiadania niebezpieczeństwo moskiewskie, wykazuje autor tryumfalny pochód i rozwój kultury polskiej na wschodzie, gdzie nawet wrogowie Rzpltej byli jej mimowolnymi propagatorami. Taki Chmielnicki szczycił się polskim herbem „Abdank“, pisywał po polsku listy do hana krymskiego, lub do metropolity Bałabana. Taki hetman Tetera redagował po polsku manifest do narodu prawosławnego. I Kijów, już kiedy odpadł od Polski, przez swoją akademię mohilewską, przesiąkniętą kulturą polską, przeszczepiał ją dalej na wschód, sięgając aż nad brzegi Wołgi. W samej Moskwie, za czasów cara Fiedora, ożenionego z Polką, zaczęto nosić polskie kontusze i zakładać polskie szkoły. Wpływ ten przetrwał do czasów Piotra Wielkiego, który sięgnie po nowe wzory do Niemiec.

Pragnąc najwidoczniej wzbudzić w czytelniku miłość do dawnych naszych dziejów, omawia autor bardzo oględnie czasy zaniku poczucia idei państwowości u umysłowo stępiałej szlachty z czasów „viritim“ i „pactów conventów“, czy wybór nieszczęsnej dynastyi Wazów, czy też nakoniec również nieszczęśliwy wybór niedołężnego Korybuta.

Jaśniejsza postać Jana III, znakomitego wodza, ale mniej szczęśliwego polityka, zamyka tom pierwszy.

Oceniając całokształt dotychczasowego opracowania zaznaczyć musimy, że daje się odczuwać brak wstępu, któryby pozwolił przeciętnemu czytelnikowi, bodaj w najogólniejszym zarysie, zapoznać się z dawną słowiańszczyzną, jej ludami na ziemiach Polski, powstaniem samego państwa i wystąpieniem Piastów, którzy bynajmniej nie są kmiecego pochodzenia, lecz byli urzędnikami na dworze Popielowców (urzędy te „nutritorów“ w Polsce, a „kormilców“ na Rusi istnieją jeszcze w XII, XIII i XIV w.) i doszedłszy do znaczenia, obalili znienawidzonego władcę, dając początek nowej dynastji Piastów. Omówienie pewnych momentów spornych odkładamy do czasu pojawienia się tomu drugiego.

Nakoniec składam autorowi życzenia, by rozpoczętą pracę szczęśliwie dokończył i możliwie rychło oddał do publicznego użytku.

W Krakowie w kwietniu 1923.

Dr Józef Krajewski.

*) Dzielnemu temu królowi przystoi — mojem zdaniem — raczej przydomek „Niezłomnego”.

ników“ znalazł się w tak mało poważnem towarzystwie. Katolicy muszą się domagać by ich prace, ich wydawnictwa stały na wysokim poziomie. Te kilka słów szczerych kierujemy pod adresem Redakcyi w nadziei, że następny numer „Jutrzenki“ będziemy mogli powitać z uznaniem, bez zastrzeżeń. (pejot).

RODZINA, miesięcznik, Warszawa, Podwale 4. Rok II. zeszyt I., II., III. Pożyteczny ten miesięcznik szerzy zdrową kulturę rodzinną i wychowawczą. Ostatni numer zawiera artykuły: „Twórczość kobieca“ p. Sadzewiczowej, „Pasteur na tle rodziny“ p. Komorowskiej, „Wychowawcze znaczenie wyrazu uczuć“ p. Z. N., „O przywódców narodu“ p. Rzętkowskiej i inne.

MOJE PISEMKO, tyg. obrazkowy dla dzieci, Warszawa, Foksal 14—8. Rok XVIII., zeszyt 24 marca 1923. Ostatni zeszyt przynosi kilka pięknie napisanych artykulików z przyrodoznawstwa, historyi — podaje zagadki i łamigłówki. Prawdziwą ozdobą są pięknie wykonane ilustracye.

SAMOKSZTAŁCENIE, miesięcznik oświatowy, Warszawa, Wilcza 66, luty—marzec 1923. Pismo służy idei samokształcenia młodzieży; z tej też dziedziny zawiera kilka artykułów, które mogą pokierować chcącymi zdobyć wykształcenie bez szkoły.

„ITALICA“. Wydawnictwo tłumaczeń z literatury włoskiej. Z inicyatywy p. Wojciecha Meiselsa podjęto w Krakowie wydawnictwo „Italica“, mające dać we wzorowych przekładach cykl najwybitniejszych utworów literatury wołskiej, tak czasów dawniejszych, jak i nowoczesnej. Dwa pierwsze tomiki tego cennego wydawnictwa objęły: opowieść G. Boccacia „Wł. Fiametta“ w tłumaczeniu młodego krakowskiego poety, J. Feldhonna i poemat dramatyczny Sema Beneliego p. t. „Uczta szyderców“ w przekładzie F. Mirandoli. Warto nadmienić, że dramat Benelliego, osnuty na tle dziejów renesansowej Florencyi, ma być w bliskim czasie wystawiony w krakowskim teatrze im. Słowackiego.

BROSZURKI O SEKCIE HODURA. Nakładem Związku kapłanów dyecezyi krakowskiej wyszły dotąd trzy broszurki o sekcie Hodura p. t. „Kościół katolicki, czy narodowy“, pióra ks. Dra Fr. Madeji. Pierwsza przynosi wiadomość o powstaniu i nauce sekty, druga odpowiada na pytanie: „Czy Papież potrzebny w Kościele?“; trzecia: „Odkąd Papieże rządzą w Kościele?“. Wkrótce opuści prasę czwarta. Czytelnik znajdzie w nich odpowiedź na wszystkie wątpliwości, podnoszone przez agitatorów Hodura. Styl jasny, zwięzły i poprawny zaleca je do masowego rozpowszechniania. Cena pojedynczego numeru niska, bo tylko 500 marek. Do nabycia w Sekretaryacie Związków młodzieży, Kraków, pl. Maryacki 2, II p.

„Grzechy teatru i aktorów“.

(Odczyt p. reż. Nowakowskiego).

Staraniem Tow. Przyjaciół Teatru odbył się drugi wieczór literacki, na którym p. reż. Nowakowski wygłosił odczyt o „Grzechach teatru i aktorów“. Z całem uznaniem należy podkreślić fakt, iż nowo powstałe Tow., mające na celu zapoznanie szerszej publiczności z dążeniami i potrzebami teatru — nie poprzestaje na zapowiedziach, lecz od razu przystępuje do realizowania swego programu.

P. Nowakowski przedstawił w przejrzystym historycznym zarysie stosunek społeczeństwa do teatru i aktorów. Przyczem rozróżnił poglądy społeczeństwa od poglądów publiczności, która darzy artystów scenicznych gorącą sympatyą i wielkiem uznaniem. Inaczej społeczeństwo. Zwłaszcza w dawniejszych czasach, kiedy sfery wpływowe, uczeni i pisarze nie tylko nie popierali teatru, ale prowadzili z nim otwartą, ostrą walkę — Platon, Cicero, Seneka, Tacyt, potem Kościół katolicki (a także i Reformacya), filozofowie i pisarze świeccy (Rousseau, Diderot, Dumas syn) — gromy potępienia ciskają na teatr. Z pisarzy Kościoła jedynie św. Tomasz i św. Augustyn uznawali prawa teatru, nie obrzucając aktorów klątwą pod warunkiem, iż nie biorą udziału w przedstawieniach gorszących, niemoralnych. — Z czasem obóz wrogi teatrowi — „widział się zmuszonym kapitulować“: instynkt człowieka, żądza rozrywki brała górę nad doktrynami. Dziś aktorstwo ma te same prawa, co każdy inny zawód. Dziś aktor jest takim samym filistrem, jak każdy inny.

Taki był tok wywodów prelegenta. Tu uczynimy małe zastrzeżenie. P. Nowakowski twierdzi, jakoby Kościół stale zwalczał teatr, utrudniając, rzecz prosta, jego rozwój i popularyzacyę. Zapomina Szan. Prelegent, że właśnie pod opiekuńczemi skrzydłami Kościoła szerzyły się w średniowieczu t. zw. moralitety widowiska sceniczne o treści religijnej, przeplatane epizodami humorystycznemi. Widowiska te stanowiły podstawę teatru średniowiecznego. O tem należało wspomnieć, gwoli ścisłości. Wielka szkoda, iż prelegent nie zajął się szczegółowiej stosunkami dziś panującemi, poprzestając na oświadczeniu, że owe dawne poglądy, przeciwne teatrowi i aktorom należą do przesądów. Radzibyśmy posłuchać dalszych wywodów Szan. Prelegenta. —j. j.—

Ruch chrześcijańsko-demokratyczny.

Akcya Ch. D. na terenie Małopolski zachod., którą na większą skalę rozpoczęto właściwie dopiero w czasie wyborów, nie słabnie, lecz owszem, rozwija się coraz pomyślniej. Rzecz znamienna, że Kraków, okrzyczany jako domena szabesgojów z pod znaku „Nowej Reformy“ i P. P. S., obecnie skupia się coraz liczniej w szeregach Ch. D. Coraz liczniejsze są nasze zebrania niedzielne. Zarówno robotnik, jak inteligent spieszy na nie, bo wie, że tylko Ch. D. ma program, który interesy warstw pracujących i ich słuszne żądania godzi z interesem całości. Co niedzielę prawie jedenaście Kół Ch. D. w Krakowie zbiera zdrową, nie strutą przez socyalizm ludność miasta. Podajemy poniżej sprawozdania z trzech masowych zebrań w Krakowie. Poza tem nasi posłowie byli czynni na prowincyi. Pp. Holeksa i Adelmann referowali na dwóch wiecach w Białej dla ludności robotniczej i rękodzielników i trzecim w Komorowicach. Z braku jednak sprawozdań nie możemy podać bliższych informacyi z ich przebiegu.

Wiec Ch. D. na Dębnikach.

Ubiegłej niedzieli odbył się przy licznym udziale publiczności wiec XI Koła Chrz.-Dem. w domu parafjalnym w Dębnikach. Zagaił p. Rzeźniczek, uczciwszy w rzewnych słowach pamięć bohatera-męczennika, ś. p. ks. prałata Butkiewicza. Mowy tej zebrani wysłuchali stojąc.

Następnie ks. proboszcz Ogórkiewicz zreferował pilną sprawę noweli do ustawy przeciwalkoholowej. Zebrani jednogłośnie uchwalili rezolucje, sformułowane przez Ligę Przeciwalkoholową w Poznaniu (w sprawie ograniczeń sprzedaży napojów alkoholowych w niedziele i t. d.). Referat wygłosił p. Czuj, wyłuszczając w dosadnych słowach szkody, jakie społeczeństwu naszemu wyrządza nadmiar szynków, zwłaszcza szynków żydowskich po miastach. W dyskusji zabierali głos pp.: Biernat i Sitarz, stwierdzając zastraszające szerzenie się pijaństwa na Ludwinowie, wskutek prosperujących tam nieprawnie szynków żydowskich.

Wreszcie świetne przemówienie p. Dr. Zakrzewskiego o zbrodni moskiewskiej i grożących Polsce niebezpieczeństwach ze strony żydostwa i socjalistów poruszyło do głębi wszystkich obecnych. Pp.: Hoffman, Gąsior i dyr. Depowski przeprowadzili interesującą na powyższy temat dyskusję. Przewodniczył p. inż. Brichta.

Na zebraniu uchwalono następujące rezolucje:

1) Ohydny mord bolszewicki każe nam skupić wszelkie siły do ubezwładnienia elementów rozkładu i niewiary. Wzywamy Rząd do energicznego wystąpienia przeciwko wszystkim tym czynnikom, które czy to jawnie, czy skrycie **szerząc zamęt religijny** i społeczny, podkopują podstawy naszego bytu narodowego.

2) Z radością witamy postanowienia dotyczące ustalenia granic naszego Państwa. Uważamy za najważniejsze zadanie wszystkich czynników państwowych, aby stworzyć większość rządową opartą wyłącznie na elementach rdzennie polskich i katolickich.

3) Z oburzeniem **odpieramy napaści na religję** i duchowieństwo **ze strony ludzi, którzy zmieniając wiarę dla interesu i pozoru popierają waśni i sekciarstwo.**

4) Przyjmujemy ze zadowoleniem do wiadomości **usunięcie się Dra Bobrowskiego** od kierownictwa aprowizacji miasta i domagamy się powierzenia tych czynności osobom niezaangażowanym politycznie.

Wiec Chrześcijańskiej Demokracyi na Zwierzyńcu.

W niedzielę dnia 8 b. m. odbył się staraniem III. Koła Chrześć. Demokr. na Zwierzyńcu wiec sprawozdawczy posła Mianowskiego w sali parafialnej. Wzięło w nim udział około 400 wyborców i wyborczyń z Półwsia i Zwierzyńca. Obrady zagaił i przewodniczył inż. Gliński. W dłuższem przemówieniu nakreślił poseł Mianowski obraz prac Sejmu, plan sanacyi finansowej, sprawę drożyzny, emerytów, oraz cały szereg kwestyj drobniejszych, poczem nawiązał do usiłowań w kierunku stworzenia rządu parlamentarnego o większości polskiej. W końcu mowca omówił haniebną zbrodnię bolszewików na ś. p. ks. Butkiewiczu. Jako drugi mowca przemawiał ks. Kasprzyk, który przedstawił sprawozdanie z działalności klubu radców miejskich Chrześc. Dem. w Radzie miejskiej. W dyskusyi zabrał głos radca m. p. Dudek, który zupełnie nieudolnie próbował bronić dzisiejszej gospodarki gminnej i wziął w obronę p. Federowicza, ciętą też odprawę otrzymał od posła Mianowskiego. Po przemówieniach mowców, jak p. Suchodolskiego i innych, zebrani przedstawili posłowi szereg postulatów i życzeń, poczem uchwalono jednomyślnie **votum zaufania dla klubu poselskiego i senackiego Chrześć. Demokr.,** wyrazy podziękowania za dotychczasową pracę i częste komunikowanie się z wyborcami p. Mianowskiemu, oraz votum ufności Klubowi radzieckiemu Chrześć. Demokr. i wezwanie do posłów, by **w ciągu sesyi wiosennej uchwalili ustawę o samorządzie gminnym,** by już we wrześniu mogły się odbyć wybory do nowej rady miejskiej w Krakowie. Serdecznem przemówieniem i wezwaniem do stawania w szeregach Chrześć. Demokr. zamknął przewodniczący p. inż. Gliński imponujący wiec, który wykazał, iż obywatele Półwsia i Zwierzyńca jak jeden mąż opowiadają się za programem Chrześcijańskiej Demokracyi.

Zebranie IX Koła Ch. D. (Nowa Wieś i Czarna Wieś)

W niedziele dnia 8 kwietnia odbyło się zebranie Ch. D. w sali sodalicyjnej na Nowej Wsi pod przew. p. radcy Nycza; sekretarzem był p. Bąkowski. Referat o celach i zadaniach Ch. D. wygłosił ks. Piwowarczyk, zaś p. red. Matyasik przedstawił obecną sytuacyę polityczną Polski. Nad referatami rozwinęła się długa i szczegółowa dyskusya, w której przemawiali pp. Sarnecki, Rachel i ks. prof. Niemkiewicz. Przyjęto rezolucye przeciw zbrodni bolszewickiej, spełnionej na ś. p. ks. prał. Butkiewiczu. Dalej w sprawie popierania ruchu Ch. D.: „zebrani godzą się w zupełności na program Ch. D., wyrażając zaufanie klubowi sejmowemu i senackiemu Ch. D., przyrzekają stać pod jej sztandarem i popierać jej cele“. W dalszych rezolucyach **napiętnowano podstępną robotę sekty Hodurowców,** a wreszcie wezwano klub Ch. D. do takiej **zmiany ochrony lokatorów,** któraby w należyty sposób zabezpieczała interesy warstw pracujących bez krzywdy jednak dla właścicieli.

Zebranie to i poprzednie wykazało, że ludność dotąd bałamucona przez socyalistów przejrzała już na oczy; zarówno robotnicy, jak i inteligencya garnie się pod sztandar Ch. D., która opieką swoją wszystkich otacza.

Biuro Pośrednictwa Pracy przy katolickiem Stowarzyszeniu pomocnic handlowych i biurowych (Potockiego l. 11) otwarte codziennie od godz. 5—7 wieczór. Uprasza się P. T. Panów Kupców o zgłaszanie wolnych posad w handlu i biurze.

B. P. P. przy Polskim Związku zawodowym chrześc. służby domowej (Potockiego l. 11) otwarte jest codziennie od godz. 10—1 w południe.

B. P. P. przy Polskim Związku zawodowym chrześc. dozorców domów (Potockiego l. 11) otwarte w poniedziałki, środy i czwartki od godz. 10—1 w południe; P. T. Właścicieli domów uprasza się o zgłaszanie wolnych miejsc dla dozorców domowych.

Porada prawna dla lokatorów. Biuro porady prawnej dla lokatorów przy Sekretaryacie Ch. D. (Potockiego l. 11) otwarte jest we wtorki i czwartki od godz. 4—5 i tamże można zasięgać porady we wszelkich sprawach wynikłych ze stosunku lokatorów do właścicieli realności.

Ostatnie wiadomości.

Represye wobec prasy polskiej w Gdańsku.

Gdańsk. (PAT). Omawiając wiadomość, podaną onegdaj przez „Gazetę Gdańską" o represaliach, przygotowywanych przez Senat gdański w stosunku do prasy polskiej. „Danziger Ztg" przyznaje, że istotnie w kołach stronnictw niemieckich rozważano kwestyę zastosowoania takich represyi i to zarówno wobec prasy polskiej w Gdańsku, jak i prasy polskiej, dochodzącej do Gdańska z Rzeczypospolitej.

Niesłychana prowokacya bolszewicka w Gdańsku.

Gdańsk. (AW) „Gazeta Gdańska" podaje, że przebywający w Gdańsku bolszewicy wraz z tamtejszymi komunistami wtargnęli w dniu 7 b. m. do miejscowej kapliczki prawosławnej, w której byli zgromadzeni wierni na nabożeństwie rezurekcyjnem. Zorganizowana banda usiłowała rozprószyć wiernych i wyrwać krzyż, aby go następnie zbeszcześcić. Policya gdańska aresztowała 30 osób, z których większą część, po sprawdzeniu tożsamości, wypuściła na wolność.

Pałac w Oliwie siedzibą biskupów gdańskich

Gdańsk. (PAT). „Dziennik Gdański" donosi, że starożytny pałac w Oliwie, który początkowo w myśl projektu senatu gdańskiego miał być przeznaczony na pomieszczenie kawiarni, będzie obecnie zamieniony na siedzibę biskupów gdańskich.

W Kłajpedzie rządy nahajki i gwałtu

Kłajpeda. (PAT). Litwini w dalszym ciągu prowadzą wobec mieszkańców Kłajpedy broniących się strajkiem generalnym, politykę gwałtu. Wczoraj przy pomocy silnych oddziałów konnicy litewskiej wymuszone zostało otwarcie sklepów, które na znak protestu były zamknięte. Przyszło przytem kilkakrotnie do zajść, przyczem konnica litewska nahajkami rozpędzała gromadzące się tłumy. Litwini również prowadzą w dalszym ciągu ostrą kampanię przeciwko miejscowej prasie. Po uwięzieniu w Heydekrug redaktora „Memeler Rundschau" wydalono z Kłajpedy red. „Volksstimme", socyalistycznego pisma, wychodzącego w Kłajpedzie. Zdaje się jednakże, że pertraktacye prowadzone między Litwinami a przedstawicielami ludności niemieckiej doprowadziły wczoraj do porozumienia.

Kłajpeda. (PAT). Strajk generalny został częściowo zlikwidowany, w wielu jednakże zakładach fabrycznych normalna praca nie została jeszcze podjęta. Robotnicy uzależniają powrót do pracy od wypuszczenia na wolność aresztowanych działaczy społecznych. Redakcya „Nemeler Dampfbote" pozbawiona jest nadal połączenia telefonicznego.

Na interwencyę Anglii.

Londyn. (PAT). „Times" donosi z Rygi, że odroczenie procesu Tichona nastąpiło z tego powodu, ponieważ poseł angielski w Moskwie i wielu jego kolegów zapowiedzieli, że zerwą stosunki z sowietami.

UJAWNIENIE JESZCZE JEDNEJ ZBRODNI.

Londyn. (PAT). „Daily Tel." donosi, że metropolita petersburski Benjamin, który przed kilku laty skazany został na śmierć, a o którego losach dotąd nic nie wiedziano, jak obecnie wyszło na jaw, został zastrzelony w piwnicach czerezwyczajki.

Dąbal agituje przeciw Polsce.

Warszawa. (AW). „Rzeczpospolita" donosi z Moskwy, że Dąbal podjął w Rosyi gwałtowną kampanię przeciw Polsce. Udał się on w podróż agitacyjną do rozmaitych części Rosyi, celem podżegania mieszkających tam Polaków przeciw Polsce wogóle, a obecnemu systemowi rządu w Polsce w szczególności. Zwłaszcza intenzywną agitacyę rozpoczął w towarzystwie komunistów, którzy wymienieni zostali za Polaków, skazanych w Rosyi na śmierć, przeciw duchowieństwu polskiemu w związku z procesem Cieplaka.

Światowy kongres prasy.

Warszawa. (Tel. wł.) Dn. 21 b. m. odbędzie się w Rzymie zjazd przedstawicieli prasy całego świata. Na zjazd ten wyjeżdżają: w imieniu Syndykatu warszawskiego pos. Dąbski i Zamorski, red. Rosner, senator Koskowski, sen. Jabłonowski, W. Dąbrowski, nadto przedstawiciel red. „Robotnika", przedstawiciel Syndykatu poznańskiego pos. Kozicki.

Zamiast 11. ministerstw — 7.

Z Wiednia donoszą, że rząd austryacki postanowił ze względów oszczędnościowych zmniejszyć liczbę obecnie istniejących 11 ministerstw na 7, któremi będą: Urząd kanclerski, ministerstwo oświaty, zarządu socyalnego, finansów, rolnictwa z leśnictwem, spraw wojskowych oraz handlu z komunikacyami.

Dotychczasowe ministerstwa: spraw zagranicznych, wewnętrznych i sprawiedliwości połączono z Urzędem kanclerskim.

Faraon mści się..:

Londyn. (PAT). Reuter. Dzienniki donoszą z Kairo, że współpracownik lorda Carnavona, Carter, zachorował.

Spiski powstańcze w Polsce.

Warszawa. (Telef. wł.) Prasa warszawska podaje nowe senzacyjne szczegóły o knowaniach przeciwpolskich na kresach. Cztery grupy powstańcze miały powstać na Litwie w rejonach: kowieńskim, uściańskim. mereckim i orańskim. „Rząd niepodległej republiki białoruskiej" miał siedzibę w Kownie. Grodzieńszczyzna była przydzielona do grupy mereckiej, na której czele stał „komendant" Chmara, a w rzeczywistości Mieczysław Razumowicz, porucznik artyleryi litewskiej w Mereczu.

Zaczątków akcyi spiskowej należy szukać w zjeździe polityków białoruskich w Pradze w r. 1921, na którym postanowiono z wiosną 1922 r. zorganizować „powstanie". W zjeździe tym rewolucyjnym uczestniczył poseł Sergiusz Baranow, który występował jako prezes komitetu białoruskiego w Grodnie.

Werbowaniem powstańców zajmował się drugi poseł, Szymon Jakowiuk, który przechwalał się, że pozyskał 30.000 partyzantów, na co otrzymał pieniądze od rządu kowieńskiego i Chmary. Zorganizowane bandy planowały zamach na pociąg, wiozący członków rządu, pod Hajnówką, mordowały policyę i t. d. W kryjówce w puszczy Białowieskiej znaleziono listy do Piłsudskiego i Karahana.

Od ówczesnego Naczelnika państwa organizacya domagała się ustąpienia ziem białoruskich i zrzeczenia się praw Polski do nich, a do Karahana uciekali się o pomoc w przepowadzeniu swego planu.

Za zdradę stanu będą winni niebawem odpowiadać przed sądem.

POR. SKRUDLIK SKAZANY NA 2 LATA.

Warszawa. (Telef. wł.) We czwartek po południu ogłoszono wyrok na por. Skrudlika, którego skazano na 2 lata więzienia. Ponieważ już rok siedzi w więzieniu, zwolniono go na razie za kaucyą 1 miliona marek.

Wiadomości gospodarcze.

Nasz budżet

a „dochody i wydatki natury zwierzchniczej„.

Już na innem miejscu stwierdziliśmy, iż majątek i przedsiębiorstwa państwowe przyniosły państwu polskiemu w pierwszym półroczu 1922 r. deficyt w kwocie 47,119 miljonów marek. Pragnąc tę kwotę wyrazić w markach przedwojennych przyjmiemy za miarodajną wewnętrzną wartość marki polskiej, wyrażoną w cenach hurtownych towarów. Aby to uskutecznić, przedstawiamy dla lepszej orjentacji rozwój cen hurtownych 69 produktów (według Dra J. Buzka), oznaczając ceny hurtowne w styczniu 1914 r. = 1.

Ceny hurtowne w miesiącu:

wrzesień	r. 1921	—	602
październik	„	—	655
listopad	„	—	586
grudzień	„	—	570
styczeń	r. 1922	—	592
luty	„	—	634
marzec	„	—	735
kwiecień	„	—	751
maj	„	—	786
czerwiec	„	—	877
lipiec	„	—	1016
sierpień	„	—	1358
wrzesień	„	—	1524
październik	„	—	2013
listopad	„	—	2756
grudzień	„	—	3464
w styczniu	r. 1923	—	5519.

Z powyższego zestawienia wynika, iż ceny hurtowne w pierwszem półroczu 1922 r. były przeciętnie 729 razy wyższe, niż w czasie pokoju, wartość marki polskiej była więc okrągło 730 razy mniejsza niż wartość marki przedwojennej. Jeżeli zatem nasz deficyt 47.119 milionów marek podzielimy przez 730, to półroczny deficyt (1922 r.) państwowych przedsiębiorstw wynosić będzie 64.550 tysięcy marek przedwojennych, a za cały rok 129,100.000 marek przedwojennych, czyli 5.02 marek przedwojennych na głowę ludności.

Dla zaznajomienia czytelnika z różnymi miernikami, podajemy, iż wzrost drożyzny możemy mierzyć kilkoma miarami: 1) albo wzrostem ceny złota czyli kursu dolara, albo wzrostem kosztów utrzymania, albo też, jak to podaliśmy powyżej, przeciętnym wzrostem cen w handlu hurtownym.

Jeżeli naprzykład weźmiemy cenę złota (kurs dolara) — to okazałoby się, że w styczniu 1922 r. dolar kosztował przeciętnie 3.058 mk., a więc 813 razy więcej, jak przed wojną. Wartość więc złota była w markach 813 razy większa niż przed wojną. W grudniu 1922 r. dolar kosztował już przeciętnie 17.808 mk., a więc 4.240 razy więcej niż przed wojną; wartość złota wzrosła więc 4.240 razy więcej, a obecnie w lutym przy kursie dolara 42.000, wartość złota w markach wynosi około 10.000 razy więcej niż w czasie przedwojennym.

Jeżeli teraz te cyfry porównamy z odpowiednimi cyframi w powyżej podanej tabelce, to musimy stwierdzić, iż ceny hurtowne nie wzrosły w tak szybkim stopniu, jak ceny złota.

Najmniej wzrosły ceny utrzymania rodziny pracowniczej, które były w styczniu 1922 r. w markach 469 razy wyższe, aniżeli przed wojną, w grudniu już 2.310 razy wyższe, a w styczniu 1923 r. 3.526 razy wyższe.

Po tym wstępie powrócmy do dalszego omówienia broszury Dr Józefa Buzka „Problemat równowagi budżetu". Przechodzimy do „dochodów i wydatków natury zwierzchniczej" naszego budżetu.

Dochody natury zwierzchniczej należy podzielić na podatki, opłaty publiczne i na dochody administracyjne, jak np. opłaty za zmianę nazwisk, opłaty za paszporty i t. d.

Wydatki zaś natury zwierzchniczej dzieli zwykle statystyka międzynarodowa na 3 wielkie działy: 1) wydatki na oprocentowanie i amortyzacyę długu państwowego, 2) wydatki na armię i 3) wydatki na cele cywilne. Oprócz tego mamy dochody i wydatki nadzwyczajne.

Według preliminarza budżetowego z r. 1922. miały wydatki natury zwierzchniczej wynosić okrągło 393.369 milionów marek. W rzeczywistości zaś wynosiły te wydatki w pierwszem półroczu 1922 r. — 202.398 milionów, co według cen przedwojennych (dzieląc przez cyfrę 730), odpowiada kwocie 277,260.000 marek.

Wydatki więc natury zwierzchniczej na cały rok 1922 wyniosły kwotę 554,520.000 marek przedwojennych.

Przeciętny dochód półroczny skarbu państwa natury zwierzchniczej (z podatków i opłat publicznych), po potrąceniu dochodów z nadzwyczajnej daniny zestawia Dr. Buzek na kwotę 99 i pół miliardów marek polskich, czyli 136,300.000 marek przedwojennych, więc za cały rok wyniesie to 272,600.000 marek przedwojennych.

A ponieważ wszystkie (także nadzwyczajne) wydatki natury zwierzchniczej obliczono powyżej na 554,520.000 marek przedwojennych — dostaniemy, iż deficyt z r. 1922 jako maximum można ustalić na kwotę 281,900.000 mk. przedwojennych.

Pytanie się teraz nasuwa czy tak potężny deficyt budżetowy nie jest dla życia Polski zabójczy, czy nie przerasta naszych sił podatkowych?

Według szacunkowego zestawienia Dr. Buzka, pobierały rządy zaborcze i skarb krajowy galicyj-

ski na dzisiejszym obszarze Polski okrągło 720 milionów mk. podatków i opłat skarbowych. Wszystkie wydatki natury zwierzchniczej za cały rok 1922 podaliśmy wyżej na kwotę 554,520.000 mk. przedwojennych, a deficyt z przedsiębiorstw państwowych na kwotę 129,100.000 mk. Jeżeli więc te dwie ostatnie pozycye dodamy, to otrzymamy, że wszystkie nasze wydatki w r. 1922 w kwocie 683,620.000 mk. są trochę niższe od 720 milionów, t. j. od ogólnej sumy podatków, pobieranych przez państwa zaborcze w r. 1913 od ludności mieszkającej wówczas na obszarze państwa naszego.

Z tego zestawienia wynika, że jeżelibyśmy w r. 1922 dali państwu polskiemu tyle podatków, co daliśmy ochoczo państwom zaborczym, to życie nasze narodowe znalazłoby się dziś w stokroć lepszych warunkach, gdyż budżet nasz byłby prawie w równowadze.

Mówimy „prawie“, a to dlatego, iż wskutek stosunkowo mało rozwiniętego życia gospodarczego państwo polskie nie jest dziś w stanie osiągnąć naraz z cel identycznie wysokich dochodów, jak z podatków wewnętrznych.

Ta zdolność nasza podatkowa pokrycia naszych budżetowych wydatków odnosi się do roku 1922, jednak wydatki nie pozostaną na tym samym poziomie.

W swych ostatecznych wnioskach stwierdza Dr. Buzek, iż już w ciągu kilkunastu miesięcy uda się zapewnić Skarbowi roczny dochód z podatków i opłat w kwocie 720,000.000 mk. i skarb państwa będzie posiadał dostateczne środki, by pokryć wszystkie nasze wydatki według normy z r. 1922 (684,000.000). Wydatki te powinny po uchyleniu deficytu z przedsiębiorstw i majątku państwowego zmniejszyć się o kwotę 129,000.000 mk. Manka zaś w cłach i niektórych podatkach trzeba będzie, zdaniem autora, pokryć podwyższeniem innych podatków ponad przedwojenną normę. — Dalej autor stwierdza, iż wydatki znacznie wzrosną, szczególnie po przyjęciu długów, wynikających z traktatów pokojowych w St. Germain i Versailles. Przy omawianiu zaś wzrostu wydatków wojskowych i cywilnych, zaleca bezwzględną oszczędność reformy w ustroju administracyjnym i w określaniu świadczeń państwa na rzecz społeczeństwa. Wydatki zaś, których wzrost spowodowany będzie dalszym wzrostem cen, powinny być zdaniem Dr. Buzka, pokryte wzrastającemi podatkami w stosunku do wzrostu cen.

Te ogólne wskazania Dr. Buzka, oparte na skrzętnie zebranym materyale statystycznym, są już nie tylko ubrane w konkretne formy projektu ustawy naprawy finansów min. Grabskiego, ale też we wielu punktach rozpoczętą jest w myśl tego projektu, pozytywną pracą. Dlatego też przy dzisiejszem przesileniu, które zapewne zakończy się na gruntownych zmianach w pojedynczych resortach, nasze sfery miarodajne muszą pamiętać, że dziś powinniśmy dążyć przedewszystkiem do zachowania pewnej ciągłości w pracy nad uzdrowieniem naszego życia gospodarczego, a nie narażać je na dalsze wstrząsy i eksperymenta.

HENRYK MIANOWSKI.

Złote bony skarbowe.

Prawie równocześnie w Polsce i w Niemczech zostały rozpisane emisye złotych bonów skarbowych jako krótkoterminowych (w Polsce 6-miesięcznych) obligacyi państwowych, które mają dostarczyć skarbowi Państwa odpowiednich funduszów, zanim normalne wpływy podatkowe nie zaspokoją wydatków budżetowych.

Instytucya ta bonów skarbowych była już dobrze znaną tak w przedwojennej, jak i wojennej gospodarce skarbowości.

Zbiegające się jednak emisye bonów w obu tych krajach cechuje pewna nowość, oto wyrosły one na podłożu dewaluacyi, która sprawiła, iż Państwo nie może uzyskać nawet krótkoterminowej pożyczki wewnętrznej na normalnej drodze emisyi obligów opiewających na walutę krajową. Społeczeństwo nie chce bowiem narażać się na straty wynikające z udzielania pożyczki w walucie lepszej, a otrzymywaniu zwrotu w zdeprecyonowanej.

Momentem więc charakterystycznym obu tych emisyi jest tendencya rządu, by zagwarantować kupującym bony utrzymanie nienaruszonego kapitału. W Niemczech przeprowadzono tę gwarancyę w ten sposób, że asygnaty złotowe opiewają na złote marki niemieckie. Subskrybent wpłaca tam w chwili subskrypcyi cenę, równającą się cenie złotych marek, a ma zapewniony zwrot również w markach złotych.

W Polsce przyjęto zasadę podobną z tą różnicą, że bony opiewają nie na złote marki, lecz na złote polskie, kto zatem kupuje bony, płaci za nie według (mniejwięcej) kursu franka szwajc., a w terminie wykupna pożyczki bony będą spłacane według przeciętnego kursu franka na giełdach krajowych między 12 a 27 września b. r.

Ministerstwo skarbu spodziewa się ściągnąć tą drogą te kapitały, które dotychczas ulokowane były w walutach obcych do lokaty w złotych bonach skarb. Wprawdzie bowiem posiadanie obcych walut jest o tyle dogodniejsze, że można je każdej chwili wymienić, podczas gdy sumy ulokowane w złotych bonach uwięzione są na 6 miesięcy, kapitał jednak w walutach obcych umieszczony leży bezczynny, podczas gdy bony przynoszą 6% dochodu również w złotych.

Powyższe zadanie tj. lokatę kapitału miały i bony niemieckie. W Polsce jednak mają one jeszcze jedno ważne zadanie do spełnienia, a mianowicie dają możność spłacania podatków, które wymierzane będą według kursu złotego. Bony złotowe chronią zatem nabywcę przed stratami, na jakie mogą być narażeni podatnicy, gdy w razie dalszego spadku marki stopa podatkowa zostanie zbyt wysoko podniesiona.

Polska ustawa o bonach skarbowych upoważnia Ministra do emisyi na sumę 50 milionów złotych polskich, co przy dzisiejszym kursie franka szwajc. odpowiada sumie około 400 miliardów marek polskich.

Pierwsza subskrypcya zainicyowana przez Związek Banków wyniosła 114 miliardów marek, P. K. O. zapotrzebowała ostatnio bonów złotowych na 37 i pół miliarda marek. Jak więc można przypuszczać, subskrypcya dalsza przyniesie spodziewane rezultaty. W Niemczech wynik subskrypcyi sfery finansowe uważają naogół za niekorzystny (ponad 100 milionów marek złotych), emisya odbywa się tam jednak w warunkach politycznych skomplikowanych okupacyą zagłębia Ruhry i ciążącym na Niemczech problemem odszkodowań.

KONTROLA RAFINERYI. W najbliższych dniach ukaże się rozporządzenie Ministerstwa skarbu w sprawie ustawiania w rektyfikacyach i gorzelniach na obszarze województw: krakowskiego, lwowskiego, stanisławowskiego, tarnopolskiego, lubelskiego i kieleckiego aparatów kontrolujących i mierniczych wytwórni krajowych. Rozporządzenie zabraniać będzie ustawiania w gorzelniach i raktyfikacyach aparatów kontrolno-mierniczych systemów: „Ferd. Dolański“, „Beschorner“ i „Polck“, sprowadzonych po dniu 15 kwietnia b. r. z zagranicy.

POLSKI WĘGIEL DO WŁOCH. Wskutek zajęcia przez Francuzów zagłębia Ruhr i obawy przed utratą dostaw węgla z Niemiec, wzrasta we Włoszech zainteresowanie węglem polskim. Interesują się przedewszystkiem firmy medyolańskie i genueńskie. Reflektanci pragną importować węgiel wprost od producentów, z wykluczeniem pośredników. W Medyolanie bawi przedstawiciel francusko-polskiego Tow. węglowego w Katowicach, belgijski baron d'Osy, który podobno zakontraktował większe dostawy węgla dla kolei włoskich. Węgiel ten ma sprowadzać drogą na Niemcy, gdyż fracht przez Czechosłowacyę i Austryę jest zbyt kosztowny.

PRODUKCYA WĘGLA NA G. ŚLĄSKU. W czasie od 26 marca do 1 kwietnia wydobyto w kopalniach górnośląskich 382.287 ton przy 5-ciu dniach roboczych. Eksport zagranicę (z wyjątkiem Niemiec) wyrażał się w następujących cyfrach: Austrya 11.650, Czechosłowacya 11.703, Węgry 7.538, Gdańsk 1.410, Szwajcarya 2.256, Włochy 4.770. Ogółem zagranicę, łącznie z Niemcami wysłano 177.680 ton.

KURSA.

Zurych. (PAT). Zamknięcie giełdy. Berlin 0.02.60, Holandya 214.50, Nowy Jork 547.50, Londyn 25.55. Paryż 36.55, Medyolan 27.25, Praga 16.40, Budapeszt 012, Belgrad 557.50, Sofia 4.27, Warszawa 0.01.40, Wiedeń 0.007.7, austr. korona stempl. 0.007.7½.

Warszawa. (PAT). Waluty: Dolary Stanów Zjedn. 42450—42325, sprzed. 42535, kupno 42115; dolary kanad. 41000; marki niem. 2.04—199.

WYKAZ GIEŁDY W KRAKOWIE

z dnia 12 kwietnia 1923 r. L. 8

	offerow.	żądano	transak.
Waluty i dewizy:			
Dolary St. Zj.	41.000	48.000	42.500
„ kanadyjskie	—.—	—.—	—.—
Funty szterlingi	195 000	205 000	—.—
Floreny holenderskie	16 00	17.000	—.—
Franki francuskie	2 700	2.850	—.00
„ belgijskie	2 350	2 450	—.—
„ szwajcarskie	7 730	7.900	—.—
Liry włoskie	2.050	2.150	—.—
Lei rumuńskie	—.—	—.—	—.—
Dynary	—.—	—.—	—.—
Korony szwedzkie	—.—	—.—	—.—
„ duńskie	—.—	—.—	—.—
„ norweskie	—.—	—.—	—.—
Marki niemieckie	1.80	2.10	—.—
Korony austryackie	0 57	0 63	—.—
„ czesko-słowackie	1 200	1.300	—.—
„ węgierskie	—.—	—.—	—.—
Papiery państwowe:			
4% poż. prem. z 1920 (za szt.) »Miljon.«	—.—	—.—	—.—
Akcye bankowe:			
Polski Bank Przemysłowy I—VIII	5000.—	5800.—	5.200
Bank Hipoteczny I—VIII	3860 —	4940 —	3 800
„ Małopolski	4800 —	4900 —	—.—
Ziemski Bank Kredytowy I—IX	1800 —	2200.—	—.—
Powszechny Bank Kredytowy I—V	2000 —	2500 —	—.—
Akc. Bank Związkowy I—VII.	750	850.—	—.—
Bank Komercjalny I—IV	1.400	1 600	—.—
Bank Handlowy w Warszawie	—.—	—.—0	—.—
Bank Kredytowy w Warszawie	17 000	19 000	—.—
Bank Związku Spółek Zarobkow.	32 000	38 000	33 000
Bank Ziemski dla Kresów, Łańcut	500	600 —	—.—
Wiedeński Bank Związkowy	—.—	—.—	—.—
„Merkur“ T. A. Bank i Kantor wym.	—.—	—.—	—.—
Akcye Tow. handl. i przem.			
Polskie Tow. handlowe (PTH) I—V.	4.500	5 500	4.700
Kliber Sp. a. h.-pra. L. J. Borkowski	—.—	—.—	—.—
Handlowa Spółka akc. „Impax“,	500.—	600 —	590.—
„Pharma“ (Mag. B. Jaworski) I-II.	23.000	28.000	25.200
„Polski Glob“ Tow. transport.-handl.	1.200	1.700	—.—
C. Hartwig, Dom eksp.-han. Poznań	—.—	—.—	—.—
»Wawel« Spad. Tran.-handl. Poznań	—.—	—.—	—.—
Żegluga Polska	2.200	2.600	—.—
Warsz. Tow. akc. Handlu i Żeglugi	—.—	—.—	—.—
Zieleniewski	120.000	130.000	123 000
Warsz. Sp. akc. Bud. Par. I.-III. em.	32.000	37 000	33 000
„Automotor“ fabryka samochodów	5 000	5 500	—.—
H. Cegielski, fabr. maszyn Poznań	12[illegible]	130 000	123.000
Potęga Tow. pol. fabr. huty żel.	—.—	—.—	—.—
„Lemiesz“ fabryki maszyn roln.	—.—	—.—	—.—
Trzebinia fabr. masz. i narz. roln. 4em	33 000	33 000	35.000
Zakłady amunicyjne „Pocisk“	10.000	15.000	—.—
Huta żelazna, Kraków	—.—	—.—	—.—
W. Kucharski fabr. wyr. metal.	—.—	—.—	—.—
Herzfeld-Victorius, odl. żel. i emalj.	—.—	—.—	—.—
Fabr. Portland-Cementu, Szczakowa.	—.—	—.—	—.—
„Górka“ fabryka cementu	73 000	79.000	74 000
Gal. akc. Zakłady Górnicze Siersza	83 000	88.000	83.000
„Tepege“ Tow. dla przeds. górnicz.	38.000	43.000	39.000
Ska akc. przem. naf. i gazów ziemn.	—.—	—.—	—.—
Karpackie Towarzystwo naftowe	—.—	—.—	—.—
Akcyjne Tow. naftowe „Galicya“	—.—	—.—	—.—
A. T. dla przem. ol. skal. (d. D. Fanto)	—.—	—.—	—.—
Polska Nafta	13 096	20.000	18.300
„Olkos“ I—IV.	—.—	—.—	—.—
„Poez“ Powszechne zakłady budowl.	9 000	10 000	00.00
Strug	7.200	8 500	8.250
Fabryka przetw. tłuszcz. w Trzebini	43 000	48.000	—.—
„Krakus“ Zjedn. fabr. przetwor. wysk.	22.000	27.000	24.000
Fabr. i Raf. cukru w Chodorowie	63.000	73.000	67.000
Fabryka porcelany w Ćmielowie.	35.000	38.000	36.000
Ska akc. Elektr. okręg. w Sierszy	7 000	9.000	8.000
Zakłady Przem. i Wydaw. »Ryngraf«	—.00	—.—	—.—
S. W. Niemojewski	20.000	5 000	23.000
Fabryka kapeluszy w Myślenicach	5.000	6.000	—.—
Zakłady mech. »Ursus« w Warszawie	—.—	—.—	—.—

NADESŁANE

Mały fejleton.

Najstarszy człowiek.

Prasa chińska donosi — według korespondencyi londyńskiego „Timesa" z Pekinu, że rząd chiński wyznaczył pensyę roczną pewnemu starcowi, żyjącemu w Mandżuryi, a urodzonemu w 25-tym roku panowania cesarza Czien-Lung, liczącemu zatem obecnie 163 lata!

Jest to zatem bezwątpienia najstarszy człowiek na świecie.

Rozmawiając o tym starcu, jeden z oficerów rosyjskich, mieszkających w Pekinie, oświadczył korespondentowi „Timesa", że podczas obchodu w 1912 r. stulecia wtargnięcia armii Napoleona I. do Rosyi, do Petersburga przywieziono na uroczystości, związane z tym obchodem, czterech weteranów, którzy walczyli w szeregach rosyjskich przeciwko Napoleonowi I., a zatem każdy z tych weteranów musiał liczyć około 130 lat.

Na zapytanie cara Mikołaja II., czy istnieje więcej takich starców, odpowiedziano mu, że są jeszcze inni, ale zbyt już niedołężni, aby można było przywieźć ich do stolicy.

BEZPAŃSKIE PIENIĄDZE.

We wszystkich dziennikach europejskich i amerykańskich spotykamy się często z ogłoszeniami sądów, lub adwokatów, poszukujących prawnych spadkobierców znacznych nieraz fortun, które gdy do pewnego czasu nie znajdą się spadkobiercy, przypadają na rzecz skarbu odnośnego państwa.

Są jednak od tej reguły wyjątki. I tak, np. w angielskiem hrabstwie Lancaster sukcesorem takich spadków jest król angielski, a w Kornwalii — następca tronu angielskiego. W reszcie natomiast Anglii sukceduje państwo, gdy prawnych spadkobierców znaleźć nie można.

Jak jeden z dzienników angielskich podaje, czasami sukcesje te bywają wcale pokaźne. W ostatnich kilku latach znalazły się między niemi takie, które wynosiły: 140.000, 200.000, a nawet 750.000 funtów szterlingów. Najczęściej zaś sukceduje państwo po rozmaitego rodzaju dziwakach, w których, jak wiadomo, obfituje „spleenowaty" Albion.

Niekiedy jednak zdarza się, iż spadek taki, który uważano za bezpański, dostaje się wreszcie sukcesorom, których udało się wyszukać adwokatowi, zarabiającemu przytem grube sumy. Dwa lata temu zdarzył się podobny wypadek w Rochester, gdzie zmarła pewna stara wdowa, bardzo bogata i dziwaczka, której krewnych zrazu nie można było odnaleźć. Pokazało się wreszcie, dzięki usilnym poszukiwaniom jednego z adwokatów londyńskich, że mąż jej należał do poważnej i zamożnej ongi rodziny, której członkowie jednak zstępowali coraz niżej po drabinie społecznej, tak, że jeden z nich był zawodowym żebrakiem, inny „poszukiwany" był starannie przez policję, jeszcze inny był wyrobnikiem i t. p. I tym to ludziom dostała się do podziału znaczna fortuna, która dla nich dosłownie „spadło z nieba", a z której przedsiębiorczy adwokat uszczknął także część sporą.

MIECZYSŁAW SMOLARSKI.

Miasto światłości.

31 Powieść z dni przyszłych.

Spotykał się często z poszczególnymi członkami Rady, ale ta zachowywała o nim milczenie i nie wypowiadała swego sądu. Działalność „ludzi natury" przycichła od długiego czasu, jakby nagle zupełnie wymarła. Czy przyczyną tego były jakieś nieznane zarządzenia Izego lub Wolfsona, Andrzej nie wiedział tego do tej pory. Dopiero dzisiaj otrzymał znowu krótką wiadomość. Jakiś przechodzień, ubraniem nie różniący się od innych, podał mu kartkę: „Przyjdź wieczorem pod wieżę milczenia!"

W słowach tych nakaz był i żądanie. Wola wiedział, że obowiązkiem jego jest iść, skorzystać z pomocy, którą może otrzymać, lecz w tej chwili czuł się niezdolny do wykonania dawnych, wielkich planów. Jeszcze, jeszcze... — szeptał do siebie — pragnę żyć trochę wśród pracy, książek i słodyczy dni, które mijają, osnuwane stale jedną nicią złotą. Pragnę przeczekać jeszcze pewien czas, aż dowiem się, czy własne, osobiste szczęście znajdę w życiu, czy też mam być tylko sługą losu, który przeznaczył mnie do pracy dla ludzkości, nie dając szczęścia we własnym domu.

Andrzej zdumiewał się, widząc, że odbiegł już od twardych zasad szkoły Ojca Feliksa. Wpływ otoczenia zrobił swoje. Wszystkiem w niem była doczesność, niczem nieśmiertelność, więc wyzwoliły się też młodzieńcze pragnienia Woli, który zapragnął tego, co jest promieniem życia.

Przyczyną tego była Maja. Ona to obudziła w nim pierwsze, istotne wołanie do miłości. Wzrok jego biegł za jej kobiecą postacią. Uwielbiać począł ją wprzód, nim zuchwale pomyślał, by usty dotknąć się karminu jej ust, zachwycał się pierwej, nim zapragnął ją zdobywać.

Radość ogarniała go, gdy zauważył jej dbałość o siebie, szczęśliwy czuł się na mgnienie oka, gdy dostrzegł jakieś wyróżnienie. Nie nazywał swego uczucia, więc nie zdawał sobie sprawy, iż to nie pożądanie już tylko budziło się w nim, ale miłość, której pąk z początku ledwie dostrzegalny rozwija się w cieple szybko, zmienia się w kwiat, który nabiera blasku i przeistacza wreszcie w płomień, który niszczy lub tworzy i albo nad łuną swoją, gorejącą jak szkarłat, gromadzi białych aniołów lub wywołuje ukryty śmiech szatanów, widzących przyszłe bóle i rozpacz.

Dlatego to mieszkańcy Miasta Światłości wykreślili z życia miłość i uciekali przed nią, gdyż wiedzieli, że przystoi tylko barbarzyńcom.

A kobieta, która „umiała pragnąć" prowadziła grę po mistrzowsku. Zachowała i ona dotąd ciekawość życia, dzięki opiece, jaką ją otaczano i dzięki chronieniu jej od rozkoszy — na rozkaz Izego, o czem nie dowiedziała się nigdy. Ustępstwo to dla tamtego czynił Dr Magnet, któremu obojętne były zachowanie się i zabawy córki. Maja lubiła spędzać czas w towarzystwie Wielkiego Maga, Wolfsona, nawet Hugona, najsławniejszego z poetów i godziny teraz nieraz całe spędzała razem z Andrzejem.

Ranki pracowała najczęściej przy ojcu, nie wchodząc jedynie do ostatniego, zamkniętego szczelnie nawet przed nią pokoju laboratoryum, gdzie wykonywał on swoje napoje i lekarstwa najgenialniejsze i najbardziej tajemnicze. Przed zmierzchem pojawiała się nieraz w bibliotecznych salach, gdy czyniło się już wokół pusto i siadała tam obok Woli.

Zdawała się nie odczuwać, iż gdy podawała mu dłoń, tętna jego poczynały bić silniej. Zdawała się nie dostrzegać budzącej się w nim i zapalającej go coraz więcej miłości, a poświęcała mu nieraz szereg godzin i przepędzała je razem z nim samotnie.

Niekiedy pytała go o życie dawne, o trudy, doznane zdrady, wysiłki i zwycięstwa. Słuchała z uśmiechem opowiadania o tem radosnem olśnieniu, jakie wywołał w nim pierwszy błysk lampki elektrycznej, zapalonej wśród puszczy. Kazała opisywać sobie księżycowy nokturn ów, gdy Wola wchodził z posępnym zakonnikiem w zwaliska potężnego, rycerskiego grodu, a za nimi w mroku snuł się cień Wana czy Hanzawy. Rumieńce biegły jej na twarz, gdy słuchała o ostatniej walce Andrzeja, gdy ów dowiedziawszy się o wszystkich zdradach upadł pchnięty skrytobójczym nożem. Nie pytała nigdy o „kwiecie wiśni" i nie lubiła rozmawiać o domu Japończyków.

Piękna była i roztaczała wokół siebie czar piękna. Snuła za sobą delikatną woń pachnideł, czy ciała swego, olśniewającego blaskiem i młodością. Tysiąc słów jej zdało się dowodzić, że żywi uczucie dla Andrzeja i tysiąc razy budziła się w nim rozterka, czy podobnych słów nie słyszy od niej jeszcze Wielki Mag lub Wolfson.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wydawca: za „Głos Narodu" Spółka Wydawnicza z ogran. odpowiedz. K. Holeksa. — Redaktor naczelny i odpow. Jan Matyasik.
Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.